

MARSZAŁEK JÓZEF PIŁSUDSKI O ODZYSKANIU MIASTA WILNA

W zasadzce. — Amunicji niema! — Rozpaczliwe wieści gen. Śmigłego. — Zajęcie Lidy. — „Czekaj z Wilnem na armię Hallera”

Zatrzymaliśmy się na momencie rozpoczęcia na dobre pracy wojennej. Miałem za sobą stracony dzień z powodu zatorów kolejowych, wreszcie wszystko ruszyło, 16-go Belina poszedł naprzód. Smigły za nim, bez 2-ech batalionów, które musimy podesłać mu, gdy tylko nadjadą. Czy przyjdą w porę? Na moście żegnam idącą kawalerję. Moją bóg rzeczą dodać mi ducha, zasładowię, że jestem z nimi ciele, duchowo obecny, że wraz z nimi biorę udział w każdej chwili akcji. Przyjemnie mi było znowu, że moja obecność dodawała ducha, żołnierzom, mówił mi o tem Piskor i Belina, żądaj szwelter mi czuł przy sobie.

Jedna kompania wyrwała się naprzód, wpadła w zasadzkę i zaczęła się cofać w twórzce. Pułkownik Mackiewicz zatrzymał ją i uporządkował, ja się tem nie zajmowałem, bo nie wolno dowódcy za dużo dowodzić. Każdy musi mieć czystą swobodę rozważenia, żądam od ludzi duszy, niech ona ma swe prawa, niech podwalni moi sami rozstrzygają wzy psychiczne, zawiązane przez meludki. Wracamy do Skrybowice i czekamy. Czekaj jest losem żołnierza a często i dowódcy; słyszał strzały, gwar bitwy, dusza się wyrwała, a tu stał trzeba, nerwy się szarpały i siły słabły. Dowódca musi umieć czekać i trwać w wesołości i szwercy ja kolo siebie, inaczey owiną mu kolo serca zmile niepowodzenia i tworgi i innych też ugrzyż.

Czekamy, nagle niespodzianka: pociąg pancerny broni Lidy i przybiekłym ogniem niedowidzonego rektruta, który niemiecki idzie dzielnie do ataku, ale się wreszcie cofa pod ogniem. Wtem wybuch! Pancerna rozbija, zapadły się prochy od naszych pocisków, zminka z trupami poszarpana. Wieda Lida wnet bzdnie mola! Cichnie głos armat... godzina, dwie upływają, nadlatuje atem Kasprzyski: Cofamy się, Lida nie wzięta! Prędzej atak, prędszy batalion Śmigłego, dopiero co przybył! Pcham je z plk. Gromadkim na Lidę, leć sam. Dojeżdżam do baterji! Cemu milczysz! Cemu! Amunicji niema!!! Posłał do Skrybowice, a tymczasem sam was poprowadzę, tę jedną baterję, która jeszcze na czem strzelać. Niechciana stróżona baterja musi być na mną... Owionął mi nagle znowu, dawno słyszały gwizd, ślęz kul, kule śpiewają śpiew śmierci... Duszo wojenna, jakże ty złopła jesteś... Mysł leć nagle ku dumnym legionowym wspomnieniom. Chłopy mi w dalekich grobach leżą, oto wasze marzenia się spełniły! Wtem komendant: „Wiem, że Polaki, będzie z nimi! Niech duch wasz towarzyszy moim żołnierzom! Dajcie mi Wilno na święto Wielkiej Nocy! Bataliony nadchodzą, walka się wznawia, na nie przerwa, niech odpoczną Suwałczanie. Lida otoczona o świcie będzie, musi być wzięta.

Nadchodzą mi raporty o ruchach mych wojsk w okolo: Belina meludje, że jest już w Żyrnynach, nie wyjechała nie widzi, że oddziały żołowe w marszu naprzód, na północ. W Bastunach patrol bolszewicki, ostrzeliwuje L, i posłał 2400 marynarzy do Lidy, błoto grzaskie, czekamy na tabory. Smigły meludje rozpaczliwe wieści o stanie awy nieszczernej piechoty, która lgnie w błoto, nie ma kontaktu z taborem, ludzie nie mają co jeść, tabory grzęzną, kono padają ze zmęczenia i z głodu, ślę nie mogą.

Od Baranowicz idzie ostrzy ból, trudności, od Grodna wieść, że Niemcy tam grabią i pobili się z naszymi posterunkami. Kolo Luny my mają być oddziały litewskie, w Zdziedlece bolszewickie. Z Mińska podwożył silny pod Brzesk, pod Baranowiczami też walka się wzmacnia. Zawistowski jest w niebezpieczeństwie, za mało mamy wale- rji, a ta co jest, wychodzić. Pod Stonimem bardzo niebezpieczna sytuacja, przygotowania do ataku.

Ostatnią depeszę, jaką otrzymałem 16-go jest meludne majora Bobrowskiego, który kolo Leśnej posłł o posilki. Podobno zwycięstwo pod Baranowiczami wykluczone, krótko walczą z sobą, Rade, naturalnie radę w imię rozsądku: nie są wżyskimi siłami pod Baranowicz. Każdy drugi moją koncepcję: temu blioto przeszkadza, ten niema papierosów dla żołnierzy, oto tancie kochanki! Dowódcy i błędny krąg rad do kolo... Niech stoja, niech się orientują. Lida 16-go wieczorem jeszcze nie wzięta i broni się zjadnie.

To był pierwszy dzień, gdy nieprzyjacieli meludni zatrzymali; dalem obrazł tych wszystkich wrażeń i uczuć towarzyszących pracy dowódcy. A te same przecie prawa rządzą i dusza podwalnego, który otrzymawszy rozkaz, musi potem sam dalej tworzyć i męczyć się tem.

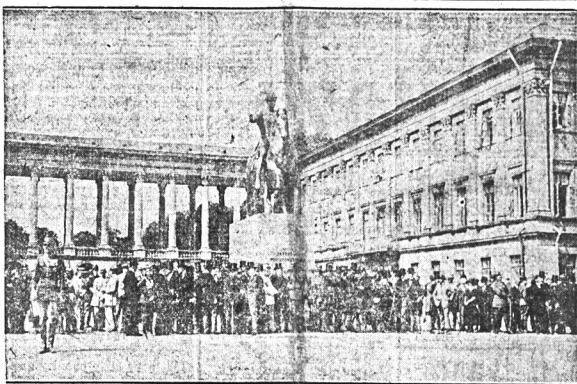
Wódz będzie zawsze bronił swej koncepcji myśli, żądając od innych ich duszy, dając im swoja, w zamian za ofiarę zaprzeczenia ich jestestwa.

Lida pada 17-go i od tej chwili wszystko stalo się łatwiej i szybkim. Co prędszy goł do Wilna? Tor zespulę, ale się naprawia, musimy się związać wieścią z wojskami pod Wilnem, co tam się dzieje! Telefony cały dzień, nie nie możemy osiągnąć, drugi zespulę. Ze Skrybowice muszę się rozmówić jeszcze z Wojciechowskim. Godzinę całą słyszę w aparacie it, it, ende, ende i nie więcej. Kolo podaluchuje i włącza się do prądu.

Dnia 19-go kwietnia jestem w Lidzie: wszystko w porządku; tor naprawiony, łączniki utrzymane, robota sprawdzona. Obiaduję właśnie u Suwałczan świąteczny śwe zwycięstwa, idę wpada ostatkiem tuż oficer od Beliny: Wilno wzięte! Wilno ukochane miasto, jest moje!

(Ciąg dalszy w poniedziałkowym wydaniu)

Odstąpienie pomnika ks. Poniatowskiego w Warszawie



Za kulami pożyczki

WARUNEK — ZANIECHANIE ANTYSYMITYZMU

WARSZAWA, 30 sierpnia. (po-
czł.). — W koloł sejmowych
opowiadano wczoraj, iż zaniche
nie z powodu niefortunnego pod-
pisu senatora Hammerlinga per-
traktacje w sprawie pożyczki do-
larowej zostały wznowione.

Przed paru mianowicie dniami,
na skutek depeszy jednego z mi-
nistrow przjechał do Warszawy
przedstawiciel grupy Morgana i
umieszczony został w prywatnym
mieszkanie wspomnianego mi-
nistra. Tam odbywają się tajne na-
rady reprezentantów skarbu (nie
wiadomo których) z owym go-
ściem zamorskim. Podobno wsta-
nowa już została punktacja umo-
wy o pożyczkę. Umowa zawiera
jak mowa, warunki raczowe i
polityczne. Do rzeczowych nale-
ży gwarancje i monopole cele-
ne i koleje. Odnosnie ostatnich
to podobno grupa Morgana za-
żądała, aby koleje wyodrębniłone
zostały z budżetu państwowego i
były traktowane jako przedsię-
wzięcie prywatne. W związku z
tym czynione są już we wspom-
nianym ministerjum forsowne
przeglądania preliminarza bud-
żetowego.

Co do warunków politycznych,
stawianych przez grupę Morga-
na, to żąda ona przede wszystkim
zaniesienia w Polsce polityki an-
tysyemicznej, na co rząd osiemko-
wy podzieli się podobno.

W celu zabezpieczenia grupy
Morgana umieszczeni w Polsce w
odnośnych urzędach swych komi-
sarzy dla kontroli dochodów z cel
monopolów i koloł.

Pożyczka na przeciąg lat 5 ma
wynosić 100 milionów dolarów, z
których państwo ma zapłacić z
góry procent za lat pięć, co wy-
nieś 20 milionów dolarów, zaś po-
stępnicy pp. Goldberg z „Peru-
gii”, Furman-Jechalski, Knap-
swiergiel postu Wierzbickiego, o-
raz były lokator zakładu karne-
go w Wiedniu, dr. Józef Orłowski
otrzymają tytułem prowizji 2 mi-
lionów dolarów. W ten sposób na
podkład dla Banku Emisyjnego
pozostanie 78 milionów dolarów.
Oczywiście nie są znane jeszcze
wszystkie rygory pożyczki.

Podobno rząd osiemkowy liczy
się z tem, że będzie mógł przed-
łożyć projekt pożyczki Sejmowi
do ratyfikacji już w październi-
ku.

NOWA OFERTA NIEMIEC W DRO- DZE DO FRANCJI

RZĄD STRESEMENA ZA-
MIERZA OGŁOSIĆ STAN
WOJENNY

**W obawie, że komuniści mo-
gą skorzystać z poddania
się Niemiec Francji**

BERLIN, 14 września. — Rząd
kanclerza Stresemena przesłał rzą-
dowi francuskiemu nową ofertę w spra-
wie odškodunków. Treść nowej ofe-
rty jeszcze nie została ogłoszona. W
razie nie przyjęcia przez Francję no-
wej oferty rząd kanclerza Stresemena
podjąłby wywołanie rewolucji komu-
nistycznej i przeszkodziłby rządowi
w wywołaniu państwa niemieckiego
z obecnego chaosu.

Pod wywołaniem Paryża nowej ofe-
rty rząd kanclerza Stresemena za-
stanawia się nad ogłoszeniem stanu
wojennego w Niemczech, w obawie, by
życiowy radykalizm stojący za pod-
daniem się rządowi francuskiemu nie
przeobraził się w rewolucję komu-
nistyczną i przeszkodziłby rządowi
w wywołaniu państwa niemieckiego
z obecnego chaosu.

**RZĄD FRANCUSKI JEST
CIĄGLE OSTROŻNY**

**„Popatrzywszy się na gorącym
dmucha na zimne”**

PARYŻ, 14 września. — Mimo nie-
wzrosty aresztacji, jaka znanie
zmieniła kanclerza Stresemena,
w którym kanclerz niemiecki odwi-
adza się z bezwzględnością gotowości
podania wszystkim słusznym żądaniom
Francji, politycy francuscy z wielką
ostrożnością przyjmują oświadczanie
kanclerza Stresemena, boję się, że
jakiś podstęp waciwego narolom
bezwzględny jakim są Niemcy.
Członkowie rządu francuskiego, by
nie popełnić jakiejś pomyłki w odpo-
wiedzi na zdumiewające oświadczenie
kanclerza Stresemena, powtarzają cią-
gę jedno i to samo: „Francja wy-
cofa się z Ruhr, gdy otrzyma odsko-
dunków”.

W HISZPANII ZOSTAŁA OGŁO- SZONA DYKTATURA WOJSKOWA

**Parlament rozwiązany, demokracja uznana za
zbrodnię**

PAPIEŻ PIUS XI URADOWANY Z KLĘSKĄ DEMOKRACJI

MADRYD, 15 września. — Wódz
zwycięskiej rewolucji Primo Ri-
vera powołany przez króla Alfonsa
do utworzenia nowego rządu.
zaczął swoje rządy od rozwiąza-
nia obecnego parlamentu i ogło-
szenia dyktatury wojskowej. Do
nowego rządu powołał samych
generałów, jak gen. Cavaletti —
gen. Sardo, gen. Duban, gen. Be-
renguer, gen. Munoz Colo, gube-
ratora Madrytu, markiza de Vil-
la Umtra, admirała Carranza —
gen. de Castro, gen. Althouguire.

Ustrój demokratyczny wyraża-
jący się przez głosowanie ludno-
ści, ustawaodawstwo parlament-
ne, zostało uznane za ustrój szko-
dliwy i wrogi dla państwa his-
pańskiego.

Przeciw niektórym posłom par-
lamentu i członkom dawnego rządu
jak minister spraw zagranicznych
Santiago Alba, został wyto-
czony proces za nadużycia
władzy dla interesów stronniczo-
ści którego oskarżony był człon-
kiem. Były minister Alba w chwili
li wybuchu rewolucji zbiegł do
Francji w przekonaniu, że będzie
pociągany do odpowiedzialności
przez nowy rząd dyktatorski.

Następnym krokiem nowego rządu
było ogłoszenie w całej Hisz-
panii stanu wojennego, jakol-
wiek nigdzie nie doszło do za-
danych zaburzeń i ludność oddaje
się spokojnie swoim zajęciom —
jak gdyby wogóle nie odbywała
się żadna rewolucja i nie miała
miejsza zmianna ustroju państwo-
wego i zastąpienie demokracji
dyktaturą wojskową.

RZYM, 15 września. — Zmiana
ustroju w Hiszpanii i klęska de-
mokracji wywołała największą
radość w sferach kościoła rzymsko-
katolickiego, który natychmiast
pospieszył z wypowiedzie-
niem lojalności dla nowego
rządu. Papiież dowiedział się o
szczegółowym przeprowadzeniu
rewolucji w Hiszpanii i klęsce de-
mokracji, przesłał natychmiast
serdeczne życzenia królowi Alfonsowi
i nowemu rządowi hiszpańskiemu
w jego zamierzeniach na
przyszłość zgodnych z duchem za-
sad rzymsko-katolickiego kościoła.

Prasa włoska przeprowadza wyra-
źne linie porównawcze pomiędzy
rewolucją francuską we Włoszech,
dokonaną w październiku

w roku ubiegłym, a świeżo dokona-
ną rewolucją wojskową w Hisz-
panii. Zupełnie podobne zachowa-
nie się króla hispańskiego —
gdy odmówił pozwolenia na pod-
pisanie edyktu odwołującego i
wznowy i użycie lojalnych wojsk
dla stłumienia zrewoltowanych
oddziałów armji, podobnie jak
król włoski w chwili gdy Musso-
lini szedł na Rzym, odmówił pod-
pisania dekretu o ogłoszeniu sta-
nu wojennego i nie zgodził się na
użycie lojalnej dla rządu armji
na zgniecenie rewolucji. Podpo-
bie z tych samych powodów król
hispański przeszedł na stronę re-
wolucji, jak to uczynił król wo-
łoski, aby zapobiedz powstaniu
się wewnątrz władzy poszczególnych
partji, które oparowawszy kraj,
dzieliły się pomiędzy sobą wpły-
wami i korzyściami. W końcu
rewolucja hiszpańska wy-
buchła w centrum najradykalniej-
szych żywiołów za jaką w całej
Hiszpanii była uważana Barcelo-
na, siedlisko syndykalistów i a-
narchistów podobnie jak rewolu-
cja włoska wybuchła w Medjo-
lanie siedlisku komunizmu wo-
łoskiego. Przewrót polityczny w
Hiszpanii jako spłodzony w
wywarł większego wrażenia. Za-
intrygowal jednak polityków ra-
dykalnych ze względu na przy-
szłość stosunek rewolucyjnego
rządu do zagadnienia Maroka i
sprawy Tangieru, która ma być
wkrótce przedmiotem obrad po-
między Francją, Anglią i Hisz-
panją.

**Komuniści aresztowani maso-
wo w Bułgarii**

SOFIA, 14 września. — Wiele przy-
wódów komunistycznych zostało a-
restowanych w ostatnich dniach
we wszystkich klubach komunistycznych
i zamkniętych. Po zdobyciu spłnu
kazał aresztować wszystkich komu-
nistów przebywających w Bułgarii,
by przeszkodzić wybuchowi spo-
wadanej przez komunistów rewolucji.

**Czy należysz do Komite-
tu Im. Józefa Piłsudskiego?
Jeżeli nie, to powin-
neś wystąpić zaraz!**

(Posiedzenia Komitetu odbywają
się w każdy poniedziałek w Do-
mu Narodowym, przy 8-ym ulicy
w New Yorku).

Dempsey pokonał Luisa Firpo

NEW YORK, 15 września. —
Niebywało w dziejach historii bo-
jów walka miała miejsce na Polo
Ground przy 155tej ul. i 8 Ave,
gdzie spotkali się dwaj najsilniej-
si w świecie pięściarze: Jack
Dempsey i Luis Firpo.

Osiemdziesiąt pięć tysięcy zo-
lenników boku zapelnili ławki
Polo Ground. Rozstanie biletów do-
bywało się i sprytem. Jedni to-
ruję sobie drogę do kasy rękoma
kupowali bilety, drudzy dzięki
sweim sprytnym kradki je.

Walka od samego początku była
zacięta. Ażkołwiek Firpo po-
siadał silną nadzwyczajną, Demp-
sey korzystający z braku techniki
sweego przeciwnika powalił go 7
razy. Jak stwierdził z przekonaniem
nas reporter, który ślodził
przebieg walki, w polowie pier-
wszej kolejki Firpo zmienił się jak
włoskiemu na Dempsey'a i... sil-
no uderzenie skierowane w szy-
ję Dempsey'a, wyrzuciło go za
linię areny. Z tysiąca gardzieli
wyrwał się okrzyk zadowolenia.
Jedni deklamowali, że Dempsey
nie przegrał, gdyż był pewni, że
zobaczmy sumy położone na
Dempsey'a przepady.

Ale upadek szampiona trwał
krótko. Bez pomocy wstał on na
nogi wszedł do „ringu”, aby sz-
czyć dalsze zniszczenia. Gdy mi-
nęło 58 sekund walki w drugiej
kolejce, Firpo otrzymawszy ude-
rzenie w brzuch upadł i więcej
się nie podniósł.

Sędzia począł wylizywać zdradzie-
ckie cyfry: jeden, dwa, trzy, cz-
tery! Tym wydał okrzyk zadowo-
lenia. Kto już rzucił się w
stronę areny, aby zobaczyć zycze-

nia szampionowi, lecz ten spoj-
rzywszy na Firpo, nie zwracając
uwagi na otaczających, oddalił
się szpieśnie do garderoby.

Jakkolwiek Firpo został pokona-
ny, obecni zrobili mu niemię-
łą owację, jak Dempsemu.

Ekspres twierdzi, że Dempsey
miał przewagę nad Firpo z dwóch
powodów. Primo: Firpo nie po-
siadał dostatecznej wprawy, se-
condo: przed walką zjadł sułg ko-
lacji, co przyprowadziło go do m-
łoci, gdyż otrzymał uderzenie w
brzuch.

Liga Narodów pozbawiona ostatniego cienia władzy

GENEWA 15 września. — Wszel-
kie nadzieje Ligi Narodów, że by-
dzie mogła wywrzeć jakikolwiek
wpływ na istotę zatargu włosko-
greckiego zostały rozwiane —
przez Radę Ambasadorów, która
zawiadomiła Ligę Narodów, że
spór grecko włoski zostanie ostate-
cznie rozstrzygnięty przez Radę
Ambasadorów bez odwoływania
się nawet do Międzynarodowego
Tribunału sprawiedliwości w Ha-
dze. Nota Rady Ambasadorów w
sprawie sporu włosko greckiego,
umieszcza wszelkie znaczenie za-
peli Grecji do Ligi Narodów, ja-
ko pośrednika pomiędzy rwaśno
nymi członkami Ligi Narodów,
odbiągając jej nawet cienia władzy
przy załatwianiu w przyszłości
sporów między międzynarodowej,
o ile będą one stron zwalniających
jest państwo silniejsze, lekcewa-
żące sobie organizację Ligi Na-
rodów.

dów, jak to miało miejsce w tym
kwestii nadziei Ligi Narodów.
Przyśle istnienie Ligi Narodów
zależać będzie od małych państw,
o ile te będą sobie życzyły, by
ich wzajemne spory zostały roz-
strzygnięte przez Ligę Narodów.
Spór włosko grecki był ciem-
niemierliwym dla Ligi Narodów,
o istnieniu której na przyszłość
będzie musiało zdecydować obra-
dowanie obecnie w Genewie Zgro-
madzenie Ligi Narodów. Klęska
Ligi Narodów w sporze grecko-
włoskim napelniała pesymizmem
największych entuzjastów tej
międzynarodowej organizacji
rozjemczej, którzy wierzyli, że Li-
ga Narodów zdolna z czasem uzy-
skać uznanie i moralny autory-
tet przy załatwianiu wielu spo-
rów pomiędzy mniejszymi pań-
stwami, których kilka udało się
Lidze Narodów załatać w czasie
swego istnienia.

RA

Wobec tego, iż nasi Czytelnicy
często zwracają się do nas z za-
pytaniami o „radio” postarali-
my się o szereg popularnych ar-
tykułów wybitnego fachowca.
Artykuły ilustrowane zamie-
szcane będą w niedzielnych wy-
daniach w specjalnym dziale

**„RADIO”
W NASTĘPNYCH
WYDANIACH**
„Opis
olbrzymiej stacji
radiotelegraficznej
w Warszawie”

**DIO: „NOWY
ŚWIAT”**

**Posiedzenie Komitetu Imienia
Józefa Piłsudskiego**
ODBĘDZIE SIĘ
W PONIEDZIAŁEK, 17-GO WRZEŚNIA 1923
O GODZINIE 8-JEJ WIECZOREM
W DOMU NARODOWYM, przy 8-ym ulicy
NA KTÓRYM WYGOŁOSI ODCZYT NAUKOWY
ob. W. B. BŁAZEWICZ, redaktor „Nowego Świata”
WSZYSCY CZŁONKOWIE, JAKOTEŻ SYMPATYCZY SĄ PRO-
SZENI O PRZYBYCIE.

Początek o godz. 7:30 wiecz.
Do tańców przygrywać będzie
Orkiestra Własna
Wstęp 50c od osoby
Za dobrą zabawę ręczy Komitet



(Ciąg dalszy).

Niewielka, wystrojona w nowy paski futrzany, jakby świeżo zdjęty z wystawy magazynu, w kapeluszu, który jakby przed chwilą wyszedł z ręk modniarki.

Wiosy, włosy jasne. Takie same widział w obudowanym niedawno wspomnieniu, nad miękką białostką rozsypaną urocie. Nie, to stokrad, jasniejsze, ebrzyzm, twarz obwieszona diamentami. Widać się w sztych spłach, także koło twarzy kredową białą, o dziło krwawych ustach.

Zdawało go w gardle spazm gnioty, na serce spadał plomieniem. Jak wtedy... jak wtedy...

Stali naprzeciw siebie przez sekundę milicy. Kobieta uśmiechnęła się pogardliwie. Wskazał oczami najbliższą bramę. Wszedł tam za nią, nie rozumiejąc, dlaczego to czyni.

No co? Pójdziemy? — spytała sprężyście, śpiewnie kuszącym tonem, podpierając się pod biodra i przeginając je lekko. — Do ciebie? Jak nie można, a nie mogę niedługo. Podobasz mi się, wiesz? Czemu nie mówisz? A tak patrzysz...

Już mnie ogarnia na chwilową własność, już zamotała się cię zbliżeni, — przemknęła się po nim myśl byskawicą. — Dlaczego mówisz do mnie „ty”? — rzekł powoli. Właśnie słowa słyszał, jak z oddali.

— A jak mam mówić? Nie wolno? Cóż za habra! W łóżku wyciszyć ludzi sobie mówi. Co ci mam „panować”? Za to, czego chcesz odemnie? A wiesz że chcesz. Mnie nie zmniejszy. No, czemu się namyślasz? Może nie masz pieniędzy?

Skrzywiła się, wysunęła sztychercy dolną wargę. Obejrzała go dokładnie od stóp do głowy. Polaski żreć rozstrzelił się w zielone i szafirowe iskry. Złoty usta niby do pocałunku w okrągłym, zapraszającym przemiennie.

— Ładny. Co mi tam. Pójdź z tobą i bę pieniędzy. Mogę sobie pozwolić. Powiedzi mi się w ostatnich czasach — zasmiała się ze zjadliwym tryumfem, w którym czaiło się lekko okrucieństwo. — Chodźcie, nie bój się, nie pojęrę cię całego. A tak cię popuszczę, że po rękach będziesz mnie całował... zobaczysz...

Rzucił się do niej gwałtownie, że ten ruch był mu w swej nagłości zagadką. W łśnieniu krótkim niż moment sam się uśmiechnął, że mógł być użyty. Chwycił ją szorstko w pól, zaszarpł guzik, rozsunął jej kombinezon, który widać jak szopy. Nie krzyknęła ostrzejsze iskry rozpalły się w jej mieniących się oczach, poddała mu się chętnie, ust jego szukała ustami wilgotnymi i jaśniejącymi barwą żywej krwi. Lecz jacy pod niezłomnym i narzuconym nakazem bronił się przed pocałunkiem tych ust, przytłaczając do rozchylonych fałdów sukni, w jedną białostkę młodych gładzi wargami ich wtulił.

W cieniu korytarza drżały zadykane ich odchody. I nagle odrzucił ją od siebie takim samym ruchem, jakim porwał ją przed minutą. Odwiodł go, z tych gładkich piersi idący, wiew obcy, a mimo to w najwyświeższej tajni wrażeń znany, wiew ciała, które choć najcudowniejsze, echem gnijnych wyzwołów paruje. Wydarł się, biegając prawie poślizgiem w skróty ulicy. Pogonił za nim krótki, nienawistnie spieniony, obelżywy krzyk.

Chciał jeszcze w niekto drugi zatrzymać się, odciągnąć, może wrócić. Zmógł go, w jednym przebieglu woli usunął i cień nie pamięci.

Za chwilę był w domu, wchodził do sypialni. Ciemno. Przejrzysty obłok mroku rozświetlał się koło postaci. Podszedł do łóżka.

Choć zimny lek przejmując przed nią, tam śpiącą, przed tajemnicą jej odrębnego istnienia, przy niej, przy niej tylko ratunek! Przed wstąpiem, przed niepokojem przed wszystkim co niezłane i groźne.

Ugiął się ostrożnie za rękę. Otworzyła oczy. Uśmiech czystego błękitu wykulił kwiatem z białych lić.

— A jednak jakże to będzie dziwne, jeżeli tam nie znajdziemy się razem — szepnęła wół na jawie, wół w sennem jeszcze zadumaniu...

VI.

OBREZEC Z NIEWOLNIC

— Wipe to pańskie ostatnie słowo pana Broniec? — spytał młki, kłopy człowiek w dutej rogowej okularach na garbatym nosie, z gniewnie zaczerwienioną, opasłą twarzą.

— Powiedziałem panu przed pół godziną, że propozycji pańskiej nie przyjmuję. Gdybym się na nią zgodził, wysłaliby mnie pan potem pierwszy, panie Melancholia. O mam tak! Zwyczaj, że na to nie pozwala niemu. Trzeci raz niepotrzebnie.

— A ja straciłem na pana najmniej z dziesięć milionów! — krzyknął gruby człowiek z wielokółkami.

Oczy Bronicia zaświeły twardym polskiem. — Cieszę, jeśli tak! Rozumie pan! U mnie głosu się nie podnosi. Nie jest pan na czarnej giełdzie!

Spojrzał na zegarek i rzekł znowu prawie uprzejmie. — Znam pana nie od dzisiaj i dziwię się panu. Kupił pan za moją poradą parę tysięcy akcji „Elektropoli”. Przed trzema dniami przybył pan do mnie, wystraszył bezrobociem w zakładach firmy i błagał, żebym się wzięł z powrotem. Dobrze. Poszedłem panu na rękę, choć mi się to nie ekwidowało. Zdarzyło się, że dziś akurat pożyty niepospolicenie w górę. Teraz mnie pan nudzi, żebym oddał panu znowu te akcje po kursie, po jakim mi pan sprzedał. Przecież to-wprost zabawne. Postukaj się pan palcem w czoło.

— Dlaczego pan ma tyle zarobić, a nie ja? — Z poza okularów zamigotał żółty plomyk pasji obłądziej bezradnie.

— Dlaczego nie ja? Pomagałem panu, gdy pan rozpoczął interesy. Dalem panu kredyt nie raz i nie dwa razy. I nie było to chyba z pięćdziesiątka.

— Dodam panu dwadzieścia, no trzydzieści procent. I tak spadną panu, jak i nieba. Przed trzema dniami nie mógł pan na to liczyć. Pan ma szczęście. Ja pana bardzo bardzo proszę, nie ganie Broniec! — jęczał, lasząc się koło niego kulisto.

— Skończyłem z panem. — Na co panu te pieniędzy? — syknął Benkeszewski. — Rodziny pan nie ma, żony ani dzieci. Ładny pan jest, jeszcze nie-stary. Kobiety może nie pan darmo. I pańska aktorka wyszła za mąż, nie już pana nie kosztuje — dokończył zjadliwie.

Broniec drgnął, podniósł rękę, opuszczył ją ciężko na biurko... — Proszę wyjść... w tej chwili — padły słowa jak uderzeniem bicza.

Trzysta trzech człowieka w okularach powlekła się barwą ceglasto szarą. — Mnie pan wyrzucił za drzwi? Dawida Melancholia? To może pana jeszcze grubo kosztować — świszczął asmatycznie głos.

Broniec zadzwonił. Nad szarą kurtką z Krzyżem Walecznych zajął się wicherowa, rudawa czupryna i złosne oczy Józka, pełne gorliwości i zapłaty.

— Podaj temu panu futro, ten pan bardzo się spieszy. — Pan może pamiętać! — zgryźliwi Melancholia z wyjątkiem. — Pan sobie zrobił te mnie wrogi.

Bardzo proszę. I owszem — rzucił za nim Broniec chłodno, niedbale wyrzucił. — Żebyś mi go tu więcej nie wpuszczał, słyszysz? — nakazał Józko, resztę gniewu rozwiewając w ostrym tonie głosu.

I uśmiechnął się zaraz do człowieka ztyłwie. — Czemu patrzysz na mnie z miną gapi? Uważam, żeś od pewnego czasu trochę zbalwał. Masz jakieś błądne oczy... Co z tobą?

— Nic, proszę pana — zawołał Józko żywo. — Siedziałem sobie w przedpokoju i zamyśliłem się — błąknął ciszej.

Idźno do sekretariatu, poprosz do mnie panę Irenę. Chłopak wyprostował smukły tułów, schylił głowę, wybiegł zwinnie do bocznego pokoju.

— Coś się z nim stało — apostrofił Broniec ze zdziwieniem — zgrabniejszy, ma mniej kanciaste, wygładzone ruchy.

Przebiegał szybko papiery na biurku. Z rozciętej liliowej koperty wyjął list, wsunął do niej niedbale. Rozłożył go, podniósł do oczu, uczynił ręką gest, jakby kogoś przepasał.

„Nie wdziałam cię już z dziesięć dni. To nie wyrzut, tylko przypomnienie, że jestem. Uśmiechnięta, bez zalu, gotowa przyjdź do ciebie każdej chwili. I być z tobą, nie więcej. Oprócz głosu na twoich kolach, rozśledź warkocze... Boś mówił, że nie lubisz tej ufrzewanej słońcie pani, że prawdziwa treść mojej urody zjawia się wtedy, gdy mam włosy rozpuszczone na ramiona, podobna — jak się śmiałaś — do smętno dzikiej ukraińskiej wróżki. Ja ci nie będę już „worożką”, zawsze dobrze wywróżę jasne, bom ci bardzo, szczerze życzę, choć zamieszana niby-kołach. Być z tobą, więcej nie. Nie odważaj. A i tak jestem z tobą, bo myślę wciąż o tobie. Coś ci to szkodzi? A może będzie pomocem? Chodzę na bałe, tańczę każdej nocy, jak szalona. Gryzmam spojrzenia, aż czasem się boję...”

Pani mnie wolał? — Opłata zgrabnie w futerko, ukazując z pod krótkiej sukienki jedwabne, szare pończochy, nad nieforemnie, sukniennymi śniegowymi cienko przejryste, stanęła w wycekującej, złoczonej trochę postawie. Hoża twarz sprytnie, uświadłomionej w pofuflonych półpętelkach pensjonarki była teraz jakby senną dojrzalszą lekko zgazoną. W brzoźnowych oczach zastygł blask niepewny.

Broniec zaczął rzeć. — Pani już ubrana do wyjścia. Doskonale! Zabieram panią na spacer!

Drgnęła ze zdumienia cofnęła się zarumieniona. — Może pani ma inne plany? Zrobił mi pani w takim razie prawdziwą przysługę, panno Irenko. Chciałem zaglądnąć do tej mojej malej pupilli, na Solec. Pani wie?

— Wiem. Konto prywatne: „Dziwaczynka bez nogi”. Byłam tam przeleć parę razy z pańskiego polecenia — szepnęła bezbarwnym głosem urzędniczki, a usta jej i oczy zestywniały.

— Otóż to. Powiem pani, że woleł się tam z panią. Gdy przychodzę sam, mam nieprzyjemne wrażenie, że ci ludzie chcą być dla mnie obcy, obcy, obcy, prawie gwałtem zostawiają mnie z tą dziewczyną me dwie, narzucają mi ją poprosta. A chociaż moja filantropia może wydawać się komuś śmieszna, jestem najczystszej daleki od tej intencji, jakie mi przypisuje szanowna rodzina Jazdi. Tak, jeśli się nie mylę, nazywa się Jazdia...

— Cóż to? Zaczynam się tłómaczyć przed moją sekretarką? — szarpnęła go myśl szczyderca i w pomroce chęci niezłomnych zapalił ogień młodo tejczy.

— A czy naprawdę jestem taki czysty? — Podniósł głowę do góry, zdykowanym uśmiechem strzelił w przepaść głuchą podstępne świątelnicy.

— Wipe pojedziemy. Dobrze? — Jak pan kate.

Nie nie kate, prosz. I jeśli tylko w czemkolwiek to pani niedogodnie. Biuro skończono. Teraz jest tylko moja znajoma dama, która, choć z nachmurzoną buzią, jest tak ładna, że z radością obok niej ludziom się pokazuje.

— Pojadę, pojadę z panem! — krzyknęła, składając ręce przy tulnie. Coś utajonego boleśnie rozprężyło się w tym krzyku i wpadło w cień z powrotem.

Zeslił do samochodu. Otulił ją troskliwie pędem. — Co to za humorystyczna moda? Pantofelki w tych brylowych berlachach, a nad nimi nóżki prawie gołe.

Przesunął rękę po czoło, wciągnął pełnymi płucami roziskrzony mrozem wiew szumającego pędu.

Tak, po tych wszystkich interesach muszę się czasem trochę orzeźwić, odciągnąć wonią nalwności, popatrzeć na twarz świeże jak zrogoszczone polne kwiaty. Dlatego tam jadę. — Skąd mi się wzięło to poetyczne porównanie? Zły to znak. I to sukanie wiosny... Zaczynam djabiełnie wyglądać na podstarzałego królewicza z bajki — zadrwił gwałtownie.

— Jak pan może nawet żartem tak mówić — zaprotestowała gorąco. — Pan i stary... W tym ciągłym ruchu, zawrocie, z płościami oczami, nieustrudony. Nikt na świecie nie potrafi wyobrazić sobie pana starym...

Spojrzał na nią z mitym, zabawionym ironią uśmiechem. — Nikt na świecie. Nawet ja sam. A jednak gdzieś tam w jamie lat, co przyjdą, czyha zmore starości...

Zapalił papierosa. Przełożył niedbale rękę przez poręcz siedzenia.

Nie schwylił mnie o nie! — rzekł mocno, rzucając w przestrzeń stalowy błysk oczu jak ostrze spado przed niewidzialnym wrogiem niebezpieczeństwa.

To jasne, nie damy się, panno Irenko — zasmiał się, owijając zaraz w ruchawą wełosot powagę słów i spojrzenia.

Siedziała przy nim wyprostowana, ośmielona, kącikami oczu spoglądając nań co chwila ze zrezynowanym podziwem i głuhych zalem.

O ja... — machnęła ręką i ukryła twarz w zarekawku. — Co, znowu melancholia? Już nie pytam o tych admirałów... Dla odmiany widziałem panią kiedyś z przedziwnie wiotkim, bardzo eleganckim młodziem.

Urwał. Zwrócił naśladując głowę wprost ku niemu, patrzyła szeroko otwartymi oczami. Bronzowy, ciepły plomyk jej żreć zaszklił się łzawą jasnością. Trwało to sekundę. Schowała znow w mufę twarz i oczy.

Zmarszczył brwi, wruszył lekko ramionami. I zaczął mówić swobodnym, ujmującym grzecznym tonem: — Melancholia... Tak, rzadko bo rzadko, ale i do mnie przypłyła się czasem ta zgryźliwa fałszywa djabka. Wspominałem pani o interesach. Pochlebiam sobie, że jestem w nich bez zarzutu. I chciałbym widzieć tego, któryby się ośmielił mi zaprzeczyć. Ale czasem muszę stykać się z figurami... Nie mogę o nich inaczej powiedzieć... cichną pieniędzy. Drogocenny, przypłytemo do nich strachem, silniacą się łapczywością. Niech ma te pieniędzy, niech je weźmie, ale z jakimś gościem. Niech to będzie ten amerykański ogryzka, który, nie wypuszczając fajki z zębów, wyrwa rewolwer ruchem szybszym, niż myśl i niespodziewająco się do skroni przykładła, niech to będzie zresztą całkiem ordynarny gest naszego prostego zbroja! Ale to oblesne, charkotliwe skradanie się przygarbionych tchórzów... Wschodnie targi obłepione zapłutym rejuwchem i piwniczną pleśnią zakapanych akwarów... Po zetknięciu się z takim panem — byle właśnie jeden dzis u mnie — chciałoby się przez godzinę myć ręce i jeszcze zdawałoby się, że są brudne, że ta pleśń do nich przylega. Tak, wschód, wschód... może nawet tajemniczo, ale z pewnością niebardzo pachnący...

(Ciąg dalszy w następnym niedzielnym wydaniu).

FORMALNOŚCI PRZY POWROTNYM WYJEZDZIE DO AMERYKI

Poniżej podajemy opis formalności, jakie według przepisów — każdy emigrant powinien zaliczyć przed wyjazdem do Ameryki. Formalności te są następujące:

1) Przedewszystkiem trzeba wyśłać do konsula amerykańskiego podanie wezbanie pismnego wotum, przyciem wymienić należy: numer, datę i miejsce wystawienia paszportu. Samego paszportu wysłać nie należy.

Wzór podania jest następujący: Do Konsulatu Amerykańskiego, Warszawa, Jazna 11.

Prośba o udzielenie wizy. Imię i nazwisko, adres, miejsce urodzenia, data urodzenia, numer paszportu, przebieg urzędowania, czy posiada urząd (syfikat) tow. okrętowego, port odjazdu.

Uwagi: Czy jedzie do Ameryki po raz pierwszy.

Załączyc przytem należy zaadresowaną kopertę ze znaczkiem pocztowym na odpowiedź.

Na skutek takiego podania konsulat przesyła t. zw. kartę wstępu, w której oznaczony jest termin zgłoszenia się po wizę.

2) Na podstawie karty wstępu do konsulatu amerykańskiego, starostwo wyda nowy paszport, zatrzymując stary u siebie. Specjalnie zastrzeżenie urzędu w tym wypadku nie jest potrzebne.

3) Po kartę okrętową należy przyjechać do Warszawy na dwa dni przed uzyskaniem wizy. Po wizę amerykańską potrzebna jest polska wiza emigracyjna, po którą należy się zgłosić do urzędu emigracyjnego w Warszawie Królewska 23. Wizę taką otrzymuje się po okazaniu karty okrętowej, opłaconej przynajmniej do połowy. Za wizę emigracyjną opłaca się 100,000 mk. Wiza amerykańska kosztuje 10 dolarów.

W czasie pobytu w Warszawie mieszkać można i słowami się za umiarkowaną opłatą w hotelu emigracyjnym na etapie Powązkowskim.

FRATERNITY FLAG CO.
816 Sixth Ave.
New York City
FABRIKANTY
flag, standardów, luster, ozdób i t. p.
Towarzystwo
126
specjalności nasza — rzeczy polskie
Własność i ewentualnie
Telfon, Bryant 2842.
Katalog darmo

French Line
Compagnie Générale Transatlantique

NEW YORK, PLYMOUTH, HAVRE—PARYZ
FRANCJE wrzesień, 10 października i 31 października
LAFAYETTE 28 września i 16 listopada
PARIS 3 października, 24 października i 14 listopada

NEW YORK, HAVRE—PARYZ
ROUSSILLON 6 października
CHICAGO 13 października
ROCHAMBEAU 18 października
LA SAVOIE 20 października

Najwspanialsze wygody dla polskich pasażerów. — Kabinę na dwu, cztery i sześć osób: ciepła woda, elektryczność, kąpiele z natryskami, wielkie, wygodne sale jadalne, muzyka, czytelnia, fryzjer.

POŚLIŚCIE PO INTERESUJĄCY PROSPEKT
Zgłódźcie się do którego z agentów, lub do biura głównego
19 State Street, New York.

Chas. Kosches
—SKŁAD MEBLI—
14 ul. i 1-Ave. New York City

Pierwsza wielka letnia wyprzedaż w powiększonym lokalu

ZADZIWI WAS NIEWIĘZIĄ DOBÓREM MEBLI NA SKŁADZIE ORAZ TAŃDZIĄ CEN. POD TYMI DWOMA WZGLĘDAMI NIE DORÓWNUJE NAM ŻADEN INNY SKŁAD MEBLI NA EAST SIDE. ZOBACZCIE, A PRZEKONACIE SIĘ!

Kompletne urządzenie jadalni 10 sztuk od \$198

Kompletne urządzenie sypialni od \$175 i więcej

Ten wspaniały komplet do salonu \$198.00

Gramofony od \$79.00

TYGODNIOWO OTWIERA KONTO

Skład nasz jest otwarty w poniedziałek do godziny 9ej wiecz.

BROOKLYN
INDUSTRIAL
PAGE

BROOKLYN

BROOKLYŃSKA
STRONA
HANDLOWA

Telefon Greenpoint 2623.
Polski Zakład Fotograficzny
"POLART"
M. CZAPLICKI, WŁAŚC.
Wykonuje wszelkie roboty w zakresie Sztuki Fotograficznej.
Trwałe szybko i tanio.
207 Driggs Ave.,
Brooklyn, N. Y.

POCO PLACIĆ RENT
SPRAWĘ ZAŁATWI
CUSTER & FISCHER
BIURO PRAWO WYKONAWCZE
730 Manhattan Avenue
Naprawia i remontuje
Włócznie: Prowadzi tam sprzedawca
Własny dom.

Koncert „Dzwonu Zygmunta”

Chór „Dzwonu Zygmunta” urządził wielki koncert dnia 6-go października w Domu Narodowym, 261 Driggs Ave. W koncercie biorą udział chóry należące do Zjednoczenia Śpiewaków na Wschodzie, oraz wybitni soliści New Yorku i Brooklyna. Chór dał się poznać słuchającym przez z wyśpiewanych w New Yorku i Brooklynie, pod kierownictwem p. A. Losińskiego. „Dzwon” przynajmniej również do swego grona chętnych śpiewaków

i śpiewaczki na lekających swych, odbywających się w niedzielę, w Sokolni, przy ulicy Grand. Bliższe szczegóły koncertu podane będą w swoim czasie w ogłoszeniach.
Cześć Piękn!

Towarzystwo Śpiewu
„Symfonia”

Wielkie zainteresowanie zauważył publiczność w niedzielę, w Sokolni, przy ulicy Grand. Bliższe szczegóły koncertu podane będą w swoim czasie w ogłoszeniach. Cześć Piękn!

spodziewają, że Laballa straciwszy równowagę wypadł z siedzenia na bruk ulicy. Padając doznał on kontuzji lewego przedramienia i potłuczenia ciała. Pozostawianemu udzielił pomocy lekarz pogotowia, a następnie na własną prośbę chorego przewiózł go do domu.

Inauguracyjne Przedstawienie
Związku Amatorów
Polskich

Aczkolwiek Związek Amatorów Polskich powstał na gruncie Greenpointu zaledwie przed pięcioma miesiącami praca jego wzbudziła duże zainteresowanie wśród miejscowej i okolicznej polonji.

Ponieważ Związek Amatorów Polskich ma na celu szerzenie sztuki polskiej na obczyźnie, przez wystawianie utworów autorstwa swoich członków postanowiono na pierwszy ogień przedsięwzięcie sztukę w czterech aktach z tańcami i śpiewami p. t. „Przez wodę”.

W sztuce tej udział biorą najlepsze artysty amatorscy i fachowe jako to: panie H. Kowalewicz, K. Kuczbarska oraz panowie J. Ptakowski, E. Gromiński, R. Tompson-Zub, Kraut i wielu innych.

Reżyseria spoczywa w rękach znanego i ogólnie lubianego artysty teatrów polskich w Ameryce pana M. Emcewicza-Czaplickiego.

Przedstawienie inauguracyjne Związku Amatorów Polskich, na które większa ilość biletów jest sprzedana, odbędzie się w dniu 30-go września, t. j. w sali Domu Narodowego, pod nr. 261-7 Driggs Ave., Brooklyn, N. Y.

Po przedstawieniu odbędzie się bal do rana przy dźwiękach doborowej orkiestry polskiej. Bilety wcześniej do nabycia są u gospodarza Domu Narodowego i w zakładzie fotograficznym „Polart”, pn. 207 Driggs Avenue.

Związek Amatorów Polskich ma niezłomną nadzieję, że polonia miejscowa, popierająca i kochająca z całego serca sztukę polską przybędzie w dniu otwarcia sezonu tłumnie, dodając miłej lecz chętniej organizacji bodźca do pracy dla sztuki polskiej.

Biblioteka Sokola

Gniazdo 14, Związku Sokół Polskich zawiadamia miłośników książki, że bibliotekę swą zaopatrzyło ostatnimi czasy w doborową kolekcję najnowszych dzieł literatury polskiej, które poleca poznać u siebie szerzej publiczność. Biblioteka otwartą jest w czwartki od godziny 8 do 10.30 wieczorem, można jednak wypożyczać książki również i w poniedziałki, podczas posiedzeń zarządu. Z oferty należy skorzystać, a by zająć miejsce u najnowszym działem polskiej powojennej literatury.

POLSKIE
REKORDY

Kompleksy dzieł Polskich Rekordów na skafelkach, wokalnie i instrumentalnie utwory polskich kompozytorów. Jedną najcenniejszą nagrodą jest Wasz kady rekord, bez żadnego sobowasowania z Waszą stroną. Jedyną, Wasz rekord nie może być, możecie nie kupować.
MAŁO UŻYWANE
VICTROLA VICTORA
Podaliśmy na skafelkach wielki wybór mało używanych gramofonów, za pół ceny. Maszyny te grają muzykę wszelkie rekordy. Nie pozwólcie, aby Wasz dom stał się muzeum. Wam dać możecie wszelkie spłaty. Jeżeli chcecie dobrać i uszczególnić usługi, przysyłcie do

A. Lesser

631 Sutter Avenue,
Brooklyn, N. Y.

MASPETH

Baznosc Stanowna Polonia w Maspeth i Okolicy!
Gmina Polska, Inc. ze współudziałem wszystkich towarystów w Maspeth i w Okolicy WIELKI PIKNIK w własnym Domu Narodowym, przy Clinton i Willow Aves., Maspeth, L. I. w niedzielę, dnia 16-go września 1923. Początek o godzinie 12:00 po południu. Muzyka doborowa polska. Wstęp 35c od osoby.

Stan, Rodacy i Akcjonariusze Domu Narodowego w Maspeth! Urządźcie powyższy piknik, mamy nadzieję, iż Stanowna Polonia w Maspeth i Okolicy poprze nasze zamiary, przez jak najliczniejszą przychodzą, gdyż obchód z tego pikniku przyniesie nam na powiększenie Domu Narodowego w Maspeth.

W nadziei, iż przybędzie waszycy piknik, aby w własnym domu wspólnie się uśmiesz.
KOMITET.

ROMANŃSKI

Z Frankfurtu donoszą, że w porcie nad Menem wybuchł pożar, który zniszczył należące do miasta Frankfurtu szopy. W szopach tych znajdowały się zapasy szyn, skór, benzyny i tłuszczu, wartości w sumie miljonów marek. Wszystkie te zapasy uległy zniszczeniu.

Doktor Wirth, były kanclerz niemiecki przybył do Moskwy.



"SAY IT WITH FLOWERS"

Daj wyraz uczuć kwiatami i powieś ścieg. Kwiaty są zawsze uzupełnieniem ozdoby. Nie ma jest tak błyszczący, ani tak bogaty, aby nie odzyskał swego miejsca. Jeżeli pragniesz sprawić komuś miłą chwilę serdeczności, zainstalujcie sobie na telefonizacji kwiaty i komuś doręczcie. Telefon 4797 Greenpoint.

WM. BIEZYŃSKI
KWIATKARZ
288 Manhattan Ave., Brooklyn, N. Y.
pomiedzy Huron i India ul.
Pija: 155 Metropolitan Ave.

UWAGA GOSPODYNIE!

Sprobowaliśmy kiedyś dawad swoje bielizne do Maspeth Wet Wash. Nie zapomnieliśmy, że Polacy mają własną, czystą odzież w tym kierunku, jest to przecież dla dobra naszego narodu, i że pragnąc asybi interesu w Maspeth były prowadzone przez polaków.

Ci, którzy mieszkaacie blisko powinniście sobie bieliznę przysłać lub posłać jej chłopcom, i szacować tam 25 centów.

Satysfakcja gwarantowana
Maspeth Wet Wash
Marabel & Jay Avenue
Telefon 841 Newtown.
MASPETH, L. I. N. Y.

DR. STANISŁAW

DR. STANISŁAW
CHOROBY GŁOZY, USZU I GARDŁA
GODZINY: — Rano od 10 do 1, od 4-5 popołudniu i wieczorem. 111 BEDFORD AVENUE, BROOKLYN, N. Y.
Mówię po polsku.

POLSCY LEKARZE

DR. LOUIS S. GRZYCZ
102 Kent Street,
Brooklyn, N. Y.

Pom. Manhattan Ave. i Franklin St.
Od 1 do 5 i od 10 do 12 w niedzielę i od 12 do 2 w poniedziałek.

Telefon: South 888.
St. M. Lewandowski, M. D.
Specjalista Chirurg
GODZINY:
6-8 rano; 1-3 popoł.; 6-8 wieczór
W niedzielę i święta: 10-12 rano.
707 Fourth Avenue, bliżej 23 ulicy,
Brooklyn, N. Y.

Telefon: South 888.
St. M. Lewandowski, M. D.
Specjalista Chirurg
GODZINY:
6-8 rano; 1-3 popoł.; 6-8 wieczór
W niedzielę i święta: 10-12 rano.
707 Fourth Avenue, bliżej 23 ulicy,
Brooklyn, N. Y.

Telefon: South 888.
St. M. Lewandowski, M. D.
Specjalista Chirurg
GODZINY:
6-8 rano; 1-3 popoł.; 6-8 wieczór
W niedzielę i święta: 10-12 rano.
707 Fourth Avenue, bliżej 23 ulicy,
Brooklyn, N. Y.

Telefon: South 888.
St. M. Lewandowski, M. D.
Specjalista Chirurg
GODZINY:
6-8 rano; 1-3 popoł.; 6-8 wieczór
W niedzielę i święta: 10-12 rano.
707 Fourth Avenue, bliżej 23 ulicy,
Brooklyn, N. Y.

Telefon: South 888.
St. M. Lewandowski, M. D.
Specjalista Chirurg
GODZINY:
6-8 rano; 1-3 popoł.; 6-8 wieczór
W niedzielę i święta: 10-12 rano.
707 Fourth Avenue, bliżej 23 ulicy,
Brooklyn, N. Y.

Telefon: South 888.
St. M. Lewandowski, M. D.
Specjalista Chirurg
GODZINY:
6-8 rano; 1-3 popoł.; 6-8 wieczór
W niedzielę i święta: 10-12 rano.
707 Fourth Avenue, bliżej 23 ulicy,
Brooklyn, N. Y.

Telefon: South 888.
St. M. Lewandowski, M. D.
Specjalista Chirurg
GODZINY:
6-8 rano; 1-3 popoł.; 6-8 wieczór
W niedzielę i święta: 10-12 rano.
707 Fourth Avenue, bliżej 23 ulicy,
Brooklyn, N. Y.

Telefon: South 888.
St. M. Lewandowski, M. D.
Specjalista Chirurg
GODZINY:
6-8 rano; 1-3 popoł.; 6-8 wieczór
W niedzielę i święta: 10-12 rano.
707 Fourth Avenue, bliżej 23 ulicy,
Brooklyn, N. Y.

Telefon: South 888.
St. M. Lewandowski, M. D.
Specjalista Chirurg
GODZINY:
6-8 rano; 1-3 popoł.; 6-8 wieczór
W niedzielę i święta: 10-12 rano.
707 Fourth Avenue, bliżej 23 ulicy,
Brooklyn, N. Y.

Telefon: South 888.
St. M. Lewandowski, M. D.
Specjalista Chirurg
GODZINY:
6-8 rano; 1-3 popoł.; 6-8 wieczór
W niedzielę i święta: 10-12 rano.
707 Fourth Avenue, bliżej 23 ulicy,
Brooklyn, N. Y.

Telefon: South 888.
St. M. Lewandowski, M. D.
Specjalista Chirurg
GODZINY:
6-8 rano; 1-3 popoł.; 6-8 wieczór
W niedzielę i święta: 10-12 rano.
707 Fourth Avenue, bliżej 23 ulicy,
Brooklyn, N. Y.

KALENDARZYK
POSIEDZEN

Odbywających się w Domu Narodowym przy Driggs Ave., w Brooklynie, Grupa 31 Zw. Nar. Polskiego — drugi piątek miesiąca.
Zw. Między Pol. Oddział 1, — drugi piątek miesiąca.

Plaza Automobile School
ZALAZAJĄCIE SIĘ DO SZKOŁY
AUTOMOBILOWEJ
C. DECHT, WŁAŚCIELCA
219 Havemeyer St., Brooklyn.
Kto pragnie to ogłoszenie, otrzyma kursu samochodowy o 5 dolarów tańiej.

Plaza Automobile School
ZALAZAJĄCIE SIĘ DO SZKOŁY
AUTOMOBILOWEJ
C. DECHT, WŁAŚCIELCA
219 Havemeyer St., Brooklyn.
Kto pragnie to ogłoszenie, otrzyma kursu samochodowy o 5 dolarów tańiej.

Plaza Automobile School
ZALAZAJĄCIE SIĘ DO SZKOŁY
AUTOMOBILOWEJ
C. DECHT, WŁAŚCIELCA
219 Havemeyer St., Brooklyn.
Kto pragnie to ogłoszenie, otrzyma kursu samochodowy o 5 dolarów tańiej.

Plaza Automobile School
ZALAZAJĄCIE SIĘ DO SZKOŁY
AUTOMOBILOWEJ
C. DECHT, WŁAŚCIELCA
219 Havemeyer St., Brooklyn.
Kto pragnie to ogłoszenie, otrzyma kursu samochodowy o 5 dolarów tańiej.

Plaza Automobile School
ZALAZAJĄCIE SIĘ DO SZKOŁY
AUTOMOBILOWEJ
C. DECHT, WŁAŚCIELCA
219 Havemeyer St., Brooklyn.
Kto pragnie to ogłoszenie, otrzyma kursu samochodowy o 5 dolarów tańiej.

Plaza Automobile School
ZALAZAJĄCIE SIĘ DO SZKOŁY
AUTOMOBILOWEJ
C. DECHT, WŁAŚCIELCA
219 Havemeyer St., Brooklyn.
Kto pragnie to ogłoszenie, otrzyma kursu samochodowy o 5 dolarów tańiej.

Plaza Automobile School
ZALAZAJĄCIE SIĘ DO SZKOŁY
AUTOMOBILOWEJ
C. DECHT, WŁAŚCIELCA
219 Havemeyer St., Brooklyn.
Kto pragnie to ogłoszenie, otrzyma kursu samochodowy o 5 dolarów tańiej.

Plaza Automobile School
ZALAZAJĄCIE SIĘ DO SZKOŁY
AUTOMOBILOWEJ
C. DECHT, WŁAŚCIELCA
219 Havemeyer St., Brooklyn.
Kto pragnie to ogłoszenie, otrzyma kursu samochodowy o 5 dolarów tańiej.

Plaza Automobile School
ZALAZAJĄCIE SIĘ DO SZKOŁY
AUTOMOBILOWEJ
C. DECHT, WŁAŚCIELCA
219 Havemeyer St., Brooklyn.
Kto pragnie to ogłoszenie, otrzyma kursu samochodowy o 5 dolarów tańiej.

Plaza Automobile School
ZALAZAJĄCIE SIĘ DO SZKOŁY
AUTOMOBILOWEJ
C. DECHT, WŁAŚCIELCA
219 Havemeyer St., Brooklyn.
Kto pragnie to ogłoszenie, otrzyma kursu samochodowy o 5 dolarów tańiej.

Plaza Automobile School
ZALAZAJĄCIE SIĘ DO SZKOŁY
AUTOMOBILOWEJ
C. DECHT, WŁAŚCIELCA
219 Havemeyer St., Brooklyn.
Kto pragnie to ogłoszenie, otrzyma kursu samochodowy o 5 dolarów tańiej.

Plaza Automobile School
ZALAZAJĄCIE SIĘ DO SZKOŁY
AUTOMOBILOWEJ
C. DECHT, WŁAŚCIELCA
219 Havemeyer St., Brooklyn.
Kto pragnie to ogłoszenie, otrzyma kursu samochodowy o 5 dolarów tańiej.

Plaza Automobile School
ZALAZAJĄCIE SIĘ DO SZKOŁY
AUTOMOBILOWEJ
C. DECHT, WŁAŚCIELCA
219 Havemeyer St., Brooklyn.
Kto pragnie to ogłoszenie, otrzyma kursu samochodowy o 5 dolarów tańiej.

Plaza Automobile School
ZALAZAJĄCIE SIĘ DO SZKOŁY
AUTOMOBILOWEJ
C. DECHT, WŁAŚCIELCA
219 Havemeyer St., Brooklyn.
Kto pragnie to ogłoszenie, otrzyma kursu samochodowy o 5 dolarów tańiej.

Plaza Automobile School
ZALAZAJĄCIE SIĘ DO SZKOŁY
AUTOMOBILOWEJ
C. DECHT, WŁAŚCIELCA
219 Havemeyer St., Brooklyn.
Kto pragnie to ogłoszenie, otrzyma kursu samochodowy o 5 dolarów tańiej.

Plaza Automobile School
ZALAZAJĄCIE SIĘ DO SZKOŁY
AUTOMOBILOWEJ
C. DECHT, WŁAŚCIELCA
219 Havemeyer St., Brooklyn.
Kto pragnie to ogłoszenie, otrzyma kursu samochodowy o 5 dolarów tańiej.

Plaza Automobile School
ZALAZAJĄCIE SIĘ DO SZKOŁY
AUTOMOBILOWEJ
C. DECHT, WŁAŚCIELCA
219 Havemeyer St., Brooklyn.
Kto pragnie to ogłoszenie, otrzyma kursu samochodowy o 5 dolarów tańiej.

Plaza Automobile School
ZALAZAJĄCIE SIĘ DO SZKOŁY
AUTOMOBILOWEJ
C. DECHT, WŁAŚCIELCA
219 Havemeyer St., Brooklyn.
Kto pragnie to ogłoszenie, otrzyma kursu samochodowy o 5 dolarów tańiej.

Plaza Automobile School
ZALAZAJĄCIE SIĘ DO SZKOŁY
AUTOMOBILOWEJ
C. DECHT, WŁAŚCIELCA
219 Havemeyer St., Brooklyn.
Kto pragnie to ogłoszenie, otrzyma kursu samochodowy o 5 dolarów tańiej.

Plaza Automobile School
ZALAZAJĄCIE SIĘ DO SZKOŁY
AUTOMOBILOWEJ
C. DECHT, WŁAŚCIELCA
219 Havemeyer St., Brooklyn.
Kto pragnie to ogłoszenie, otrzyma kursu samochodowy o 5 dolarów tańiej.

Plaza Automobile School
ZALAZAJĄCIE SIĘ DO SZKOŁY
AUTOMOBILOWEJ
C. DECHT, WŁAŚCIELCA
219 Havemeyer St., Brooklyn.
Kto pragnie to ogłoszenie, otrzyma kursu samochodowy o 5 dolarów tańiej.

Plaza Automobile School
ZALAZAJĄCIE SIĘ DO SZKOŁY
AUTOMOBILOWEJ
C. DECHT, WŁAŚCIELCA
219 Havemeyer St., Brooklyn.
Kto pragnie to ogłoszenie, otrzyma kursu samochodowy o 5 dolarów tańiej.

Plaza Automobile School
ZALAZAJĄCIE SIĘ DO SZKOŁY
AUTOMOBILOWEJ
C. DECHT, WŁAŚCIELCA
219 Havemeyer St., Brooklyn.
Kto pragnie to ogłoszenie, otrzyma kursu samochodowy o 5 dolarów tańiej.

Plaza Automobile School
ZALAZAJĄCIE SIĘ DO SZKOŁY
AUTOMOBILOWEJ
C. DECHT, WŁAŚCIELCA
219 Havemeyer St., Brooklyn.
Kto pragnie to ogłoszenie, otrzyma kursu samochodowy o 5 dolarów tańiej.

Plaza Automobile School
ZALAZAJĄCIE SIĘ DO SZKOŁY
AUTOMOBILOWEJ
C. DECHT, WŁAŚCIELCA
219 Havemeyer St., Brooklyn.
Kto pragnie to ogłoszenie, otrzyma kursu samochodowy o 5 dolarów tańiej.

Plaza Automobile School
ZALAZAJĄCIE SIĘ DO SZKOŁY
AUTOMOBILOWEJ
C. DECHT, WŁAŚCIELCA
219 Havemeyer St., Brooklyn.
Kto pragnie to ogłoszenie, otrzyma kursu samochodowy o 5 dolarów tańiej.

Plaza Automobile School
ZALAZAJĄCIE SIĘ DO SZKOŁY
AUTOMOBILOWEJ
C. DECHT, WŁAŚCIELCA
219 Havemeyer St., Brooklyn.
Kto pragnie to ogłoszenie, otrzyma kursu samochodowy o 5 dolarów tańiej.

Plaza Automobile School
ZALAZAJĄCIE SIĘ DO SZKOŁY
AUTOMOBILOWEJ
C. DECHT, WŁAŚCIELCA
219 Havemeyer St., Brooklyn.
Kto pragnie to ogłoszenie, otrzyma kursu samochodowy o 5 dolarów tańiej.

Plaza Automobile School
ZALAZAJĄCIE SIĘ DO SZKOŁY
AUTOMOBILOWEJ
C. DECHT, WŁAŚCIELCA
219 Havemeyer St., Brooklyn.
Kto pragnie to ogłoszenie, otrzyma kursu samochodowy o 5 dolarów tańiej.

Plaza Automobile School
ZALAZAJĄCIE SIĘ DO SZKOŁY
AUTOMOBILOWEJ
C. DECHT, WŁAŚCIELCA
219 Havemeyer St., Brooklyn.
Kto pragnie to ogłoszenie, otrzyma kursu samochodowy o 5 dolarów tańiej.

Plaza Automobile School
ZALAZAJĄCIE SIĘ DO SZKOŁY
AUTOMOBILOWEJ
C. DECHT, WŁAŚCIELCA
219 Havemeyer St., Brooklyn.
Kto pragnie to ogłoszenie, otrzyma kursu samochodowy o 5 dolarów tańiej.

Plaza Automobile School
ZALAZAJĄCIE SIĘ DO SZKOŁY
AUTOMOBILOWEJ
C. DECHT, WŁAŚCIELCA
219 Havemeyer St., Brooklyn.
Kto pragnie to ogłoszenie, otrzyma kursu samochodowy o 5 dolarów tańiej.

Plaza Automobile School
ZALAZAJĄCIE SIĘ DO SZKOŁY
AUTOMOBILOWEJ
C. DECHT, WŁAŚCIELCA
219 Havemeyer St., Brooklyn.
Kto pragnie to ogłoszenie, otrzyma kursu samochodowy o 5 dolarów tańiej.

Plaza Automobile School
ZALAZAJĄCIE SIĘ DO SZKOŁY
AUTOMOBILOWEJ
C. DECHT, WŁAŚCIELCA
219 Havemeyer St., Brooklyn.
Kto pragnie to ogłoszenie, otrzyma kursu samochodowy o 5 dolarów tańiej.

Plaza Automobile School
ZALAZAJĄCIE SIĘ DO SZKOŁY
AUTOMOBILOWEJ
C. DECHT, WŁAŚCIELCA
219 Havemeyer St., Brooklyn.
Kto pragnie to ogłoszenie, otrzyma kursu samochodowy o 5 dolarów tańiej.

Plaza Automobile School
ZALAZAJĄCIE SIĘ DO SZKOŁY
AUTOMOBILOWEJ
C. DECHT, WŁAŚCIELCA
219 Havemeyer St., Brooklyn.
Kto pragnie to ogłoszenie, otrzyma kursu samochodowy o 5 dolarów tańiej.

Plaza Automobile School
ZALAZAJĄCIE SIĘ DO SZKOŁY
AUTOMOBILOWEJ
C. DECHT, WŁAŚCIELCA
219 Havemeyer St., Brooklyn.
Kto pragnie to ogłoszenie, otrzyma kursu samochodowy o 5 dolarów tańiej.

Plaza Automobile School
ZALAZAJĄCIE SIĘ DO SZKOŁY
AUTOMOBILOWEJ
C. DECHT, WŁAŚCIELCA
219 Havemeyer St., Brooklyn.
Kto pragnie to ogłoszenie, otrzyma kursu samochodowy o 5 dolarów tańiej.

Plaza Automobile School
ZALAZAJĄCIE SIĘ DO SZKOŁY
AUTOMOBILOWEJ
C. DECHT, WŁAŚCIELCA
219 Havemeyer St., Brooklyn.
Kto pragnie to ogłoszenie, otrzyma kursu samochodowy o 5 dolarów tańiej.

Plaza Automobile School
ZALAZAJĄCIE SIĘ DO SZKOŁY
AUTOMOBILOWEJ
C. DECHT, WŁAŚCIELCA
219 Havemeyer St., Brooklyn.
Kto pragnie to ogłoszenie, otrzyma kursu samochodowy o 5 dolarów tańiej.

Plaza Automobile School
ZALAZAJĄCIE SIĘ DO SZKOŁY
AUTOMOBILOWEJ
C. DECHT, WŁAŚCIELCA
219 Havemeyer St., Brooklyn.
Kto pragnie to ogłoszenie, otrzyma kursu samochodowy o 5 dolarów tańiej.

ZAKŁAD FOTOGRAFICZNY

G. M. KANTON
187 Grand Street, Brooklyn, N. Y.
WYKONUJE ZDJĘCIA ARTYSTYCZNE
CENY PO PRZYSTĘPNYM
Kolorowe, czarno-białe, portrety, grupy, wesołe i poważne. Kto chce zobaczyć, przyjdźcie do nas. Kto chce zamówić, przyjdźcie do nas. Kto chce zobaczyć, przyjdźcie do nas. Kto chce zamówić, przyjdźcie do nas.

G. M. KANTON
187 Grand Street, Brooklyn, N. Y.
WYKONUJE ZDJĘCIA ARTYSTYCZNE
CENY PO PRZYSTĘPNYM
Kolorowe, czarno-białe, portrety, grupy, wesołe i poważne. Kto chce zobaczyć, przyjdźcie do nas. Kto chce zamówić, przyjdźcie do nas. Kto chce zobaczyć, przyjdźcie do nas. Kto chce zamówić, przyjdźcie do nas.

G. M. KANTON
187 Grand Street, Brooklyn, N. Y.
WYKONUJE ZDJĘCIA ARTYSTYCZNE
CENY PO PRZYSTĘPNYM
Kolorowe, czarno-białe, portrety, grupy, wesołe i poważne. Kto chce zobaczyć, przyjdźcie do nas. Kto chce zamówić, przyjdźcie do nas. Kto chce zobaczyć, przyjdźcie do nas. Kto chce zamówić, przyjdźcie do nas.

G. M. KANTON
187 Grand Street, Brooklyn, N. Y.
WYKONUJE ZDJĘCIA ARTYSTYCZNE
CENY PO PRZYSTĘPNYM
Kolorowe, czarno-białe, portrety, grupy, wesołe i poważne. Kto chce zobaczyć, przyjdźcie do nas. Kto chce zamówić, przyjdźcie do nas. Kto chce zobaczyć, przyjdźcie do nas. Kto chce zamówić, przyjdźcie do nas.

G. M. KANTON
187 Grand Street, Brooklyn, N. Y.
WYKONUJE ZDJĘCIA ARTYSTYCZNE
CENY PO PRZYSTĘPNYM
Kolorowe, czarno-białe, portrety, grupy, wesołe i poważne. Kto chce zobaczyć, przyjdźcie do nas. Kto chce zamówić, przyjdźcie do nas. Kto chce zobaczyć, przyjdźcie do nas. Kto chce zamówić, przyjdźcie do nas.

G. M. KANTON
187 Grand Street, Brooklyn, N. Y.
WYKONUJE ZDJĘCIA ARTYSTYCZNE
CENY PO PRZYSTĘPNYM
Kolorowe, czarno-białe, portrety, grupy, wesołe i poważne. Kto chce zobaczyć, przyjdźcie do nas. Kto chce zamówić, przyjdźcie do nas. Kto chce zobaczyć, przyjdźcie do nas. Kto chce zamówić, przyjdźcie do nas.

G. M. KANTON
187 Grand Street, Brooklyn, N. Y.
WYKONUJE ZDJĘCIA ARTYSTYCZNE
CENY PO PRZYSTĘPNYM
Kolorowe, czarno-białe, portrety, grupy, wesołe i poważne. Kto chce zobaczyć, przyjdźcie do nas. Kto chce zamówić, przyjdźcie do nas. Kto chce zobaczyć, przyjdźcie do nas. Kto chce zamówić, przyjdźcie do nas.

G. M. KANTON
187 Grand Street, Brooklyn, N. Y.
WYKONUJE ZDJĘCIA ARTYSTYCZNE
CENY PO PRZYSTĘPNYM
Kolorowe, czarno-białe, portrety, grupy, wesołe i poważne. Kto chce zobaczyć, przyjdźcie do nas. Kto chce zamówić, przyjdźcie do nas. Kto chce zobaczyć, przyjdźcie do nas. Kto chce zamówić, przyjdźcie do nas.

G. M. KANTON
187 Grand Street, Brooklyn, N. Y.
WYKONUJE ZDJĘCIA ARTYSTYCZNE
CENY PO PRZYSTĘPNYM
Kolorowe, czarno-białe, portrety, grupy, wesołe i poważne. Kto chce zobaczyć, przyjdźcie do nas. Kto chce zamówić, przyjdźcie do nas. Kto chce zobaczyć, przyjdźcie do nas. Kto chce zamówić, przyjdźcie do nas.

G. M. KANTON
187 Grand Street, Brooklyn, N. Y.
WYKONUJE ZDJĘCIA ARTYSTYCZNE
CENY PO PRZYSTĘPNYM
Kolorowe, czarno-białe, portrety, grupy, wesołe i poważne. Kto chce zobaczyć, przyjdźcie do nas. Kto chce zamówić, przyjdźcie do nas. Kto chce zobaczyć, przyjdźcie do nas. Kto chce zamówić, przyjdźcie do nas.

G. M. KANTON
187 Grand Street, Brooklyn, N. Y.
WYKONUJE ZDJĘCIA ARTYSTYCZNE
CENY PO PRZYSTĘPNYM
Kolorowe, czarno-białe, portrety, grupy, wesołe i poważne. Kto chce zobaczyć, przyjdźcie do nas. Kto chce zamówić, przyjdźcie do nas. Kto chce zobaczyć, przyjdźcie do nas. Kto chce zamówić, przyjdźcie do nas.

G. M. KANTON
187 Grand Street, Brooklyn, N. Y.
WYKONUJE ZDJĘCIA ARTYSTYCZNE
CENY PO PRZYSTĘPNYM
Kolorowe, czarno-białe, portrety, grupy, wesołe i poważne. Kto chce zobaczyć, przyjdźcie do nas. Kto chce zamówić, przyjdźcie do nas. Kto chce zobaczyć, przyjdźcie do nas. Kto chce zamówić, przyjdźcie do nas.

Po krótkich wakacjach

Wracają do olbrzymiego więzienia — do kolei podziemnych i dusznych, sztucznie oświetlanych biur.



WAKACJE! — Wakacje! Z olbrzymiego więzienia, w którym sześć milionów ludzi przebywa, uciekają niewolnicy pracy. — Uciekają w popiochu, na łono natury.

Odzywa się tęsknota za wolnością, głosem przejmującym. Wolność — na wolnym powietrzu.

Farmery dziwią się nowemu typowi ludzkiemu. — Błądę wy-

świecone, delikatne panny, starsi ludzie, znudzeni, tak bardzo zmęczeni po całorocznej pracy w lochach oświetlanych elektrycznymi lampami, w zaduchu, wśród wycieków wielkomiejskich. — Odpoczywają, grzeją się na słońcu, radują się wolnością, jak dzieci. — Nabierają siły do dalszego długiego okresu pracy i walki, naprawiają to, co zniszczyła praca całoroczna. Zapominają o całym świecie, wracają na łono natury, jak dzieci i żyją trybem zupełnie odmiennym i są szczęśliwi.

Ale niedługo trwa to szczęście — jak każde szczęście...

Jak sen jakiś stękli mija krótki okres, a widmo olbrzymiego więzienia zasłania horyzont. — Wracają.

Na stacjach kolejowych i okrętowych widać wracające tłumy. Opalone twarze i oczy, pełne blasku życia. Patrzą wokół siebie, szukając zieleni lasów. — Podążają się losowi. — Wstępują do podziemi, gdzie lokami torują sobie drogę do wagonu

kolei podmiejskiej. Zamiast pięknych krajobrazów, ogłuszenia, zamiast świeżego, czystego powietrza — zgłębienie wylizy. — Wracają do biur. Zamiast ruchu na wolnym powietrzu, jednostajny tryb życia, przed maszyną do pisania, przed maszyną lub w sklepie. — Wraca dawna monotonia.

Za nimi zamyka się żelazna brama więzienia. — Stróż życia, pan wielki, na klucz zamyka bramę, a milionowe tłumy skazanych, posłusznie stosują się do rozkazów.

Zapominają o rozkosznym śnie, i marzą o nadchodzących wakacjach.

Biedne dzieci przyrody, zniecierpliwione, wygnane!

A jednak...

Ku miastu dążą milionowe tłumy rolników. Imigranci nie myślą o życiu na roli, nie mają zamiaru mieszkać na farmie. Dążą do miast jak ćmy, tam w blasku światełek, w świetle elektrycznych lamp, wśród wycieków giną marnie. Lecz złoto silniej przyciąga niż słońce.

Potwór podwodny - dla celów pokojowych

WOJNA! — Jakież to straszne słowo! Iż ona spowoduje łez, smutek, niepokój w sercach matek, siostr, żon, ojców i przyjaciół, którzy oczekując listu lub pocztówki od drogiego sercu osób, walczących hen, daleko, na polu chwały, gdzie niebezpieczeństwo czyha ze wazech stron, gdzie żołnierze stojąc po pas w błocie, obryzani krwią i ociekający potem, wyciągają zamglony swój wzrok przed siebie, strzelając z parzących ręk karabinów.

Istne piekło na ziemi. Turkot karabinów maszynowych, huk armat, warczenie aeroplanów, jęki rannych, mieszając się z głosami komendy. — Między wybladłymi ze zmęczenia żołnierzami, widać jak sanitariuszki i oficerowie wzbudzając energię i zapal do walki w zwątpionych.

Zmierzchni... Słońce kryje się w tarzę za chmury. Nagle ukazują się kłęby dymu. Półają w stronę broniących się. Zapalono reflektory i zauważono wśród ciemności toższą się wolno czarną masę. To tanki. W okopach wznaga się ruch. Każdy chwycił maskę ochronną, bo wie że bez niej czeka go śmierć. Znowu rozlega się turkot karabinów maszynowych, huk armat i bomb, jęki rannych... Walka wrota ze zdwojoną energią. Tanki posuwają się naprzód, miastem rannych, zabitych, przechodzą przez okopy i druty kolczaste. Jeszcze chwili kilka i ci, którzy dzielnie walczyli — uciekają.

Po konferencji rozbrojeniowej wybudowano w Anglii łódź podwodną, uzbrojoną w olbrzymie armaty, hydroplany, bomby i t. p., tak że równocześnie odbywa się walka pod wodą, na wodzie i w przestworzach

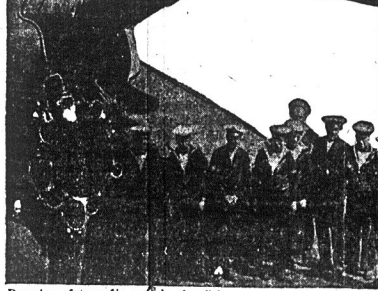
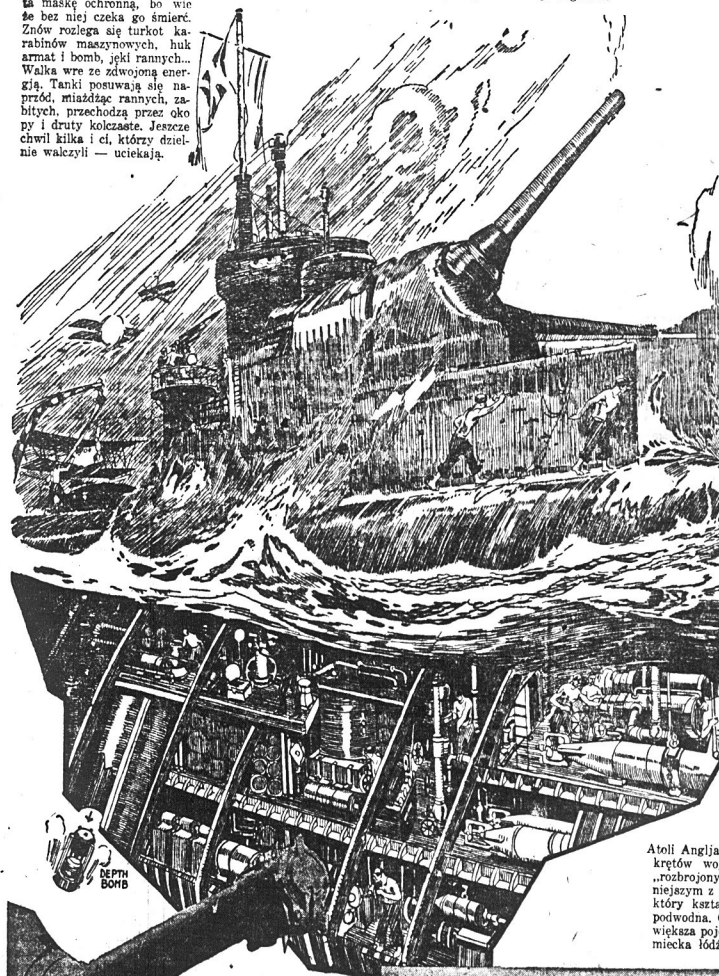
Ich miejsce zajmują zwycięzcy, których oddziały pedzą za uciekającymi w popłochu. — Strzały powoli cichną, reflektory gasną, pobożnioko ogarniają ciemności. — Strudzeni dziennym znojem, żołnierze kładą się na spoczynek.

Księżyc srebrny — błady ukazuje się z chmur, patrząc smętnym wzrokiem na dzieło zniszczenia. Ciszą do koła. — Ciszą i milczeniem. Przerywa

ją tylko od czasu do czasu jęk konającego bohatera.

Taką była wojna XX wieku. Dlatego rząd amerykański, chcąc uniknąć wojen podobnych na przyszłość, uchwalił w 1921 roku, tak zwany akt „Rozbrojenia Narodów”, na mocy którego żąda od wszystkich państw świata, aby zniszczyły mordercze narzędzia walki w postaci karabinów, armat, okrętów, i t. p.

Rycina przedstawia tajemniczą łódź podwodną w akcji, jak ją sobie wyobraża pokojowa fantazja angielska



Powyższa fotografia została skonfiskowana, a redaktor gazety dla której została zrobiona wsadzony do więzienia, gdy Anglia dla której została zrobiona wsadzony do więzienia, gdyż Anglia

Amerikanie zapropowowali światu zaniechanie raz na zawsze walk brońbóych, które doprowadzają świat cały do klęsk i ruiny. —

Atoli Anglia wybudowała szereg okrętów wojennych i cały świat „rozbrojony” zbroi się. Najbardziej z nich jest t. zw. „X-1”, który kształtem przypomina łódź podwodną. Okręt ten ma 4000 ton większą pojemność, niż słynna niemiecka łódź podwodna „142”, za-

topiona podczas wojny wazech-swiatowej na wodach Atlantyku. Budowa tego olbrzyma kosztowała przeszło 4,000,000 dolarów.

X-1 może prowadzić walkę równo cześnie na cztery strony.

Może walczyć jednocześnie z aeroplanami, łodziami podwodnymi, okrętami na morzu i fortacami na lądzie.

Dlatego też rząd angielski dowiadywał się, że niektóre gazety posiadają fotografie i opisy nowego olbrzyma, zarządził szereg rewizji w redakcjach, konfiskując pracę sprytnych reporterów i aresztując winnych.

Ten najnowszy „potwór głębin morskich”, może się mierzyć z 13-calowymi armatami nieprzyjacielskich-okrętów wojennych, albowiem posiada broń tego samego, co one kalibru i równie jak ich dalekonośny pocisk.

W celu odparcia ataku powietrznego jest on zaopatrzony nie tylko w dalekonośne armaty i szereg reflektorów, ale we własną flotylę składanych hydroplanów, które są przechowywane w specjalnych magazynach i gotowe do lotu na każde zawołanie.

Według wiadomości, gotowość tego olbrzyma do prowadzenia walki na powierzchni morza, jest uzasadniona według najnowszych wymagań techniki wojennej. Aparaty do rzucaania bomb w ton morską, są owocem długiej i wytężonej pracy

inżynierów — wynalazców angielskich. — Słowem, jest on groźniejszym, niż wszystkie dotychczasowe istniejące łodzie podwodne i okręty wojenne.

Gdyby wybuchła wojna, X-1, wie chabby natychmiast do portu nieprzyjacielskiego. W zatoce zanurzył by się wyrzucając torpedy do blisko stojących okrętów. Torpeda ta, wyrzuca z siebie szereg bomb nado-wodnych materiałów wybucho- wem T. N. T., których wybuch zniszczyłby wszystkie łodzie podwodne, znajdujące się w pobliżu. Pooczni, wyliniwszy się z wody, X-1 rozpo- cząłby ogień ze swych armat w stro- ny krążących nad nim hydroplanów nieprzyjacielskich.

Aleby zniszczenie było ogólne — jego 13-calowa armata rzucają ob- wiew w takiej ilości, że z fortów nadbrzeżnych pozostałyby ruiny i zgłiszczą, a z obronów masa tru- pów, ranni i kalectw.

Zamiast ludzi — dzieła zniszcze- nia dokona maszyna — chłuba ludz- kiego mózgu.

Po co armie i floty? Kilka takich kulturalnych narzę- dzi wystarczy.

Konferencja rozbrojeniowa w Wa- szyngtonie, pomimo wysiłków ludzi dobrej woli, nie przyniosła żadnego skutku.

Rozumie się, że inne państwa muszą iść za przykładem Anglii — i muszą się uzbrajać, aby niepoz- stać w tyle, gdy zajdzie potrzeba.

„PANI”

Wszyscy znają wzruszającą historię którą poza tym dotkliwie posilił ironią pan Anatol France, o tym królu, któremu kazano wdziać koszulę człowieka szczęśliwego, aby odzwierciadlał, dy zalecono narzucić człowiekowi szczęśliwego, pokazało się, że nie miał on koszuli, biedaczysko.

Historia ta skłoniła mnie do głębszych rozważań na temat: jeżeli człowiekiem szczęśliwym jest ten, który nie ma koszuli, w takim razie w Polsce jest wielu szczęśliwych, narzekanie zaś inteligencji i geniuszów jest zwyczajną obłudą, są to bowiem ludzie szczęśliwi. Można by pójść dalej i, mierząc stopień szczęścia brakiem niektórych koszuł, ale i innych części garderoby, dojść do znakomitego odkrycia, — że wśród szczęśliwych, najszczęśliwszym jest profesor uniwersytetu, ten bowiem nie ma także i portek. (Słowo to dźwięnie brzmiące w rubryce „Ze Świata Kobiet” oznacza spódnie, ale w stanie beznadziejnej rozpaczki — spódnice uczennego, poety, lub malarza, smutne, wystrzępione, ułożone w harmonijkę, że skrojone z parzywego materiału, kupione na kredyt i zostawione wdowi, „na otarcie łez” jako jedyna nieruchomości.)

Są więc ludzie szczęśliwi. Nie należy tylko mieć koszuli. Można więc wiele dzięki doskonałej metodzie rozumowania zapoznawać się z elegancją świata, jeżeli wówczas świat może być elegancji, dzwina jakas moda historyczna. Tak jest. W tym jest istota. Wytwarne suknie nakładają bogate panie wprost na nagie ciało. Z odkryciem tym zaznajomił mnie człowiek, który często tańczy, ma więc sposobność czynienia plynnych odświeżeń. Ten brak koszuli jest pomysłem elegancji: kobiecie chce w ten sposób okazać przedewszystkiem, że i ona ma niejakie wspólne cechy z inteligentną pracownicą umysłową, że to wprawdzie jedyna cecha wspólna, ale też i istotna.

Dlaczego wytwarne panie nie mają koszuli? Brantome wymyśliłby jak powód jakiegoś plugawstwa, czego ja nie uczynię. Myślę, że przedewszystkiem o oszczędności.

KORNEL MAKUSZYŃSKI

PASKARSKIE DUSZE

Wzrok powleczonej mgłą obłędności z domieszka szaleństwa, odpowiada niechętnie, trochę odrywanym, dwa razy nie lubi powtarzać. Ruchy ma leniwe, ociężałe, powolne, a cała jego postać mówi:

— O czem mam gadać... Szokada czasu, pomówimy jutro. No, idź pan sobie do krocza. Cóż to za języczek?

To typowy paskarz, który przed kłopotliwą czynnością przechował towar i wysiaduje z urzędu swoje godziny w sklepie na te świeczące pustkami półki.

Spogląda zrysem przy mroźnej powieki na tłoczącą się w sklepie szara gawiedź kupujących i raz za razem od czasu do czasu pódgłębkiem.

— Wypredane... Tak! Języczek miał sobie czasem pódgłębkiem o polityce, rządzie, walucie i innych zwilżonych materjach. We wszystkim, przemawia tonem autorytatywnym z nonszalancją bywalka — encyklopedysty, robi przymtem ciekierkie najsułatniejszych ironia — uciechowane miny lub uśmiechy się pobłażliwie jak człowiek, który ma w każdej kieszeni po tuzinie niezawodnych środków na wszystkie dolegliwości społeczne, ale nikt do niego nieśpięty się nie zgłasza po wieści opinie i poradę.

Klijentów według zawartości trozki dzieli na przyzwolitych ludzi i hałastrę. Pierwszych traktuje z lokajską swadą, drugich ze sztywną wyniosłością.

Dla marek polskich nie ma najmniejszego respektu, bo to „śmiecicie” i przyjmuje je od klijentów z grymasem sceptycznym na ustach jak człowiek, który tylko dzięki tkwiciemu w nim głępkom poczuć obywateliemu wogóle raczy coś sprzedać.

Od czasu do czasu biega na czarną giełdę, by za to „śmiecicie”

— Ja nawet koszuli nie noszę! — mówi ona do męża.

Po za tym wytrąca się broń z ręki brutalna; nikt już dziś kobiecie nie powie:

— Wziąłem ci małego jedną, w jednej koszuli!

Byłoby to bowiem oszczerstwo.

W mozołnym szukanu powodów można dojść do uznania w wytwarnej kobiecie nowoczesnej praktyczności zmysłu w oszczędzaniu czasu i ruchu, do czego dąży technika nowoczesna. Jakże skomplikowane było życie dawniejsze! Ileż wymagało banalnych powiedzeń w celu wypełnienia ambarasującej chwili, zanikło doszło do tej nieświeżej koszuli. Był to cały, głupi romans.

Było to białe i nudne. Usługa to całkowicie rozumna moda nowoczesna; żadnych komplikacji, tylko jeden ruch ramion, a sukienka opada, jak obłok.

Wtedy się już oczywiście jasne, że kobieta bez koszuli jest szczęśliwa.

Moda ta jedno tylko zupełnie uniemożliwia: dowody poświęceń.

Królowa Izabela przez lat siedem nie zdjęła koszuli z żaloby po mężu. Samoznawca ta królowa już nigdy nie znajdzie nasładowcy. Nowoczesna precyzja nawiązuje pogrzebie męga nie bódia miała koszuli. Kozęła, dętyta damą modną notatkę w gazecie, że tej i tej pani strachdono dwadzieścia koszul za strychu. Niech kto spróbuje to zrobić i nie!

I dlatego jest szczęśliwa. I nie jeno ona, — czasem i inni! Opowieść „o koszuli człowieka szczęśliwego” jest przedziwną mędrą i prawdziwą.

KORNEL MAKUSZYŃSKI

nabyć sobie dolary, rubla, lub jakieś tam akcje.

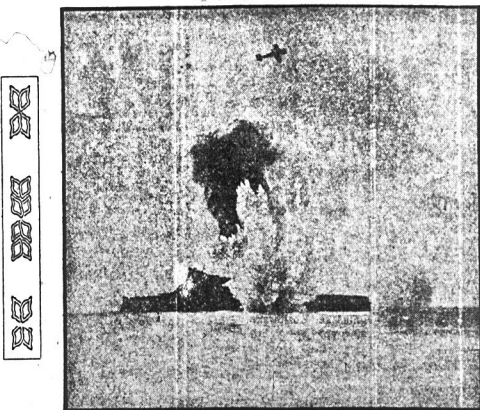
To paskarz wielkomejski, który czuje za sobą potęgę wypelnionego śmiechem i obcemi walutami trozsu.

O jego stateczna postać ociera się codziennie wzrok poniewierającej się w bieżące lub chronionym niedostatku „hałastry” — posiadaczy skromnych pensyjek, honorariów i poborów. I nie jeden z pódór tej hałastury podziwiał go w głębi ducha, zazdrościł mu skrycie i wzdychał do tych pódór, do żłobu paskarskiego i stola!

To nie, że uraga paskarzom przez każdej sposobności, że ma ich stałe w wiatrobie, słudnie i nętkach. To niczego nie dowodzi. Im więcej taki malkontent narzeka, wyraża i wymyśla, ten bardziej dusza jego tęskni do pełnego żłobu paskarskiego. Jego mózg jest stałe zatruty pasko-bakcyliami, które nurtują w jego jestestwie, czyniąc straszliwe spustoszenia w sercu, duszy i sumieniu.

On również lub filozofować nie mniej niż paskarz, ale robi to bez wykintnych gestów, po prostaku, z tragicznym marzeniem na czole, jak człowiek, który nie czuje za sobą potęgi wypelnionego walutami trozsu. Zrzędzi, bluzga jadem, utyskuje zgrzyta zębami, a kiedy ualszy, że ktoś z jego środowiska zarobi, powiedzmy na akcjach, — cały przeziasta się w stuch, wypytuje, kombinuje, miarkuje, aż pewnego dnia, dowiedziawszy się najsukrupialnie, na jakich akcjach można zarobić, kiedy, gdzie i jak, rzuca w wir gry giełdowej swój ostatni grosz.

I w miarę tego, jak mu idzie, gra na giełdzie — posępnie lub wypogadza się, aż po niejakim czasie uciulawszy trochę mamony światła jasnym dobru-dzennym spojrzeniem na kształt czystego labradu nieba po skończonej nawalicy.



Cada techniki lotników amerykańskich

Z opowiadań więźnia

W Forcie Aleksiejewie — był stary więzień. Czern... stary nie tyle wiekiem (gdyż miał 27 lat), ile raczej latami swoich wędrowek po turnach. Już to trzech rok się zaczynał, odkąd go do więzienia wturčili. Marzeniem jego była zawsze: ucieczka. W forcie zazwyczaj codziennie ktoś z więźniów miał dyżur przy samowarze. Owóż Czern... z umysłu przyszył stał, że tak powiem, — posadę samowarszczyka, gdyż dzięki temu mógł dużo przebywać na dworze, na zewnątrz — i i stykać się ze służbą wartowniczą czyli karaułem. Ludzie są codziennie inni; czasem trafiają się „towarzysze”. Jednakże trudności były niemiernie i pomimo, że Czern... nastawił samowar z górą sto razy — nie trafił się karaul, co by zaryzykował pomóc mu w ucieczce. Zaczął więc Czern... rozmawiać o innych sposobach.

Trzeba zaznaczyć, że Czern... pochodził ze Zmudzi: w gimnazjum był w Rydze, technologicznie studiował w Petersburgu i po rosyjsku mówił daleko lepiej, niż po polsku. Zwałaszcza śpiwiny akcent zdradzał go odradu, że jest „z tamtych stron”.

Owóż zdarzyło się, że w tej samej celi, w której siedział Czern... pomieszano niejakiego Krupa, sprzedawcę świeżych figur: ponieważ jednak miał on też Kosciuszki i innych bohaterów został aresztowany jako rewolucjonista. Siedział naprawdę nie dłużej niż dwa tygodnie, gdyż miał „przeżyć bez zarzutu” — i został wypuszczony. Owóż jak się odbywa wybieść z więzienia? Co jakiś czas t. zw. diałda czyli dorozca więzienny zjawia się we drzwiach celi i mówi: — Na wolę! (t. j. uwolnieni). Poczem odchodzi list nazwisk: wywołani tymi nazwiskami się szukają do wyjścia, zbierają ewe tabolki i t. d. Pewnego razu diałda odczytał wśród różnych nazwisk: Krupa!

Tu Czern... miał chwilę natchnienia. Zbliżył się do Krupy i tak mu powiedział:

— Słuchajcie, ojciec. Zarobicie 25 rubli, a zrobicie tak. Kiedy wołać będą Krupa, ja wyjdę za was: bo tego nikt nie kontroluje. Może mi się uda uciec: je-

— Ty Krupa?

— Ja.

— Bardzo się zmieniłeś, bracie.

— Tak, panie komisarzu — (mówił Czern... swoim petersburskim akcentem po polsku, bo Krupa nie mówił po rosyjsku).

— Ktoś się nie zmienił we więzieniu?

— Ale i mowa ci się zmieniła.

— Taż, komuś się gęba nie skreśla od tej turmy, panie komisarzu.

— Ty nie jesteś Krupa!

Widzi Czern... że źle stoi sprawa; lekął się jednego: że go będą bić. Wiele zawatoł po rosyjsku:

— Nie jestem Krupa. Siedzę trzech rok. Zmudził. Chciałem uciec. Jestem złaśdnicę. Bliź mnie nie można.

Tak się ubierający od bicia, a komisarz wezwał dwóch żołnierzy i kazal im odprowadzić Czern... z powrotem do Fortu Aleksiejewa.

Była już w pół drugiej po północy i żołnierze byli wiekseli, że

zamiast spać muszą tego szulika znów prowadzić. Byli więc dla niego brutalni. Ale Czern... nigdy nie tracił humoru.

— Słuchajcie, chłopcy — rzecze — powiem nam najzabawniejszą historię w świecie.

I opowiedział im całą tę sprawę. Żołnierze śmiali się do rozpuku.

— Widzicie, — zakończył liżąc, że śmiech budzi dobre uczucia w człowieku — jak to mi się zdarzyło. Zmudziło mi to więzienie, że okropnie! Jeżeli wy jesteście dobre chłopcy, to mię puscie.

— Jakże to puscić?

— A no poprostu — ja ucieknę — a wy powiecie: uciek! — O, jak uciekasz — to musimy strzelać.

— No, to strzelajcie, ale w powietrze. Nie trafil i już!

— Tak nie można. Chcesz uciekać — to uciekaj. My będziemy strzelać, ale w ciebie (o siebie).

Na to nie chciał się zgodzić Czern... i wrócił do swej celi w Forcie Aleksiejewie.

Krupa na drugi dzień wyszedł na swobodę; tłumaczył się, że nie doszedł — i i dopiero Czern... powiedział mu, że ma wyjść z więzienia.

Czern... chcieli przenieść do innego pawilonu, ale ten wyłamał władzy, że jest „samowarszczykiem” i musi zostać na miejscu. Władza uznała ten powód za dość poważny i zostawiła go w forcie.

— Ach! panie doktorze... może mi pan! mam takie uczucie, jakby mnie już nie było! Jakbym już stał u niebieskiej bramy i tylko przez malutką iskry życia nie mógł się dostać do nieba!

— Bądź pan spokojny! pomóżemy panu!

Krawiec: Już tu szesć razy byłem na drugim piętrze u pana konsyljarza wedle tego rachunku za garnitur... Niechże pan konsyljarz ma wzgląd na moje zdrowie!

Doktor: Właśnie, mój panie. Pan prowadzi nadto siedzące życie i dla zdrowia potrzebną panu ruch!

Władza uznała ten powód za dość poważny i zostawiła go w forcie.

Zmęczona bowiem samotnością Szezer-ed-Durr, pojecha była drugiego męża, Albeke, którego jednak, w następstwie nieznanymi bliżej nienasiek małżeńskich, kazała niebawem uduzić w kąpiele. Ten jednak zranila serce innej żony Albeke, która też z pomocą niewolnic swoich zaślubiła ją na śmierć dwunastu mścuzgami, a ciało jej rzucała psem na potarcie. Działo się to w roku 1237, zanim Szezer-ed-Durr zdolała odbyć drugą pielgrzymkę do Mekki.

Nie mniej jednak pielgrzymka jej pierwsza potosiła się do Mekki, albowiem odłaz władcy Egiptu wysłalił corocznie do Mekki, w epoce świątecznej, mahmal, lektęke, pokrytą czerwonym zasną z monogramem władcy i wyhaftowanym po nim widokiem meczetu w Mece, a mieszcząc dwa egzemplarze Koranu, jeden w postaci zwoju papieru, drugi w zwykłej formie księgi. Ceremoniał ten był dorocznym, symbolicznym stwierdzeniem suwerenności władcy egipskiego nad świętymi miejscami mahometańskimi. I kto wie, czy w ten znakomity pochod, z którym od niepamiętnych czasów złączono wyspęki księwy do Mekki, nie tkwi potrosze i niewiadomie źródło incydentu, który się wydarzył przy tegorocznej piel-

KISWA

To, co następuje, jest opowieść, która literalnie zaczyna się od Adama i Ewy.

Mahometańskie, którzy dzieje swego Proroka nawiązują bezpośrednio do historii biblijnej, twierdzą, że gdy Pan wygnal Adama i Ewę z raju, Adam, na znak żalu za grzech, postawił swątyńnię — pierwszą Kaabę. Atoli potop zniósł ją z powierzchni ziemi i procyo Abraham z synem swoim i nieszczęsnym Hagary, Izmailem, wniósł ją na to miejsce, tam, gdzie dziś stoi: w Mece. Aniol przysłał przymtem Izmaelowi święty czarny kamień, kharaj al aswad, który w sprawie ze szczerzego srebra wmurowany jest w ścianę Kaaby i do którego odprawiając modły, zwracają twarz Muzułmańskie całego świata.

Dzieje tej drugiej Kaaby mniej są pewne, ile że obecny budynek, wielkości mniej więcej 60 stop w szescian, pochodzi niewątpliwie z roku 1827. Pod ścianą jego, na zewnątrz, spoczywają jednak popioły Hagary i Izmaela.

Jeszcze przed przyjściem Prokora istnieć musiał zwojczy pokrywający całość świętego budynku zasłona korok Mahomet przepisał, że zasłona ta będzie z barwanego materiału, stanowiącego lokalną właściwość Yemenu. Za czasów władzy Kalifatu Abasdyków w Bagdadzie zmieniono kolor tej draperji na czarny, rodziną barwę dynastji. Nazwa zasłony jest księwa, a jej materiał, tkany bogato niemi ze szlachetnych metali i pokryty wersetami z Koranu, jest niemiernie kosztowny: wartość księwy liczą na pół miliona funtów.

Przez rok cały niemal księwa osłania Kaabę, w czasie zaś wielkiej pielgrzymki zostaje zdjęta i kawałki jej rozbierane przez pielgrzymów, którzy całą obnaznioną ścianę świątyni. W tym też czasie, w urzeczywistnieniu, z nad brzegów Nilu przybywa nowa księwa, sporządzana przez rok cały w Kairze przez tę samą od wieków rodzinę, pod nadzorem specjalnego „urzędu księw”.

Trudno dociec, w jakiej epoce pódór ten połączonej został z ceremonją innego zupełnie pochodzenia, i charakteru, której której historia jak legenda jest jednak dobrze znana. Iż oia: o tak zwany mahmal, co oznacza: „to, co jest niesione”.

Oto cudny urody Turczyka, wyobra po sułtanie egipskim Ezz Saïh, Naim-ed-Din Arzybie, której imię było Szezer-ed-Durr, znakomita regentka Egiptu pod czas małoletności suły Turan-szacha, po tegoż zamordowaniu wybrana została przez mameluków królową Egiptu i w tym charakterze odprawia doroczną pielgrzymkę do Mekki, nieślona na grzbiecie wspaniale przybranych wielbłądów, w kąpieli od złota, srebra i drogich kamieni lektęke. Była to jej pierwsza i nieestety ostatnia pielgrzymka.

Zmęczona bowiem samotnością Szezer-ed-Durr, pojecha była drugiego męża, Albeke, którego jednak, w następstwie nieznanymi bliżej nienasiek małżeńskich, kazała niebawem uduzić w kąpiele. Ten jednak zranila serce innej żony Albeke, która też z pomocą niewolnic swoich zaślubiła ją na śmierć dwunastu mścuzgami, a ciało jej rzucała psem na potarcie. Działo się to w roku 1237, zanim Szezer-ed-Durr zdolała odbyć drugą pielgrzymkę do Mekki.

Nie mniej jednak pielgrzymka jej pierwsza potosiła się do Mekki, albowiem odłaz władcy Egiptu wysłalił corocznie do Mekki, w epoce świątecznej, mahmal, lektęke, pokrytą czerwonym zasną z monogramem władcy i wyhaftowanym po nim widokiem meczetu w Mece, a mieszcząc dwa egzemplarze Koranu, jeden w postaci zwoju papieru, drugi w zwykłej formie księgi. Ceremoniał ten był dorocznym, symbolicznym stwierdzeniem suwerenności władcy egipskiego nad świętymi miejscami mahometańskimi. I kto wie, czy w ten znakomity pochod, z którym od niepamiętnych czasów złączono wyspęki księwy do Mekki, nie tkwi potrosze i niewiadomie źródło incydentu, który się wydarzył przy tegorocznej piel-

grzymce i głęboko poruszył umysły wiernych na Wschodzie. Król egipski, Fud zmodemniował minowicie ceremonię mahmalu: wysłał przed nią do Hedzazu misję lekarską, która miała zbadać sanitarne warunki pielgrzymki. Król Hedzazu, Hussein, odczuł to jako obrazę i światokradztwo, i misję egipską wyrzucił, wskutek czego Fud nakazał zwrócić z drogi wysłany już do Mekki mahmal wraz z tegoroczną ksiwą.

Gdy więc, jak zwykłe, w dniu 25-go Julkadeha, w tym roku 9-go lipca) adżeto, poczęto i podzieleno między pielgrzymów ostatnią egipską ksiwę i gdy zaczęli się zbliżać dzień zawieszania nowej, 10-go Julhija (24-go lipca), wielki zapławał niepokój w świecie muzułmańskim. Małżeby tragiczny dzień: poranek po Arafie, zasnac Kaabę długi obnaznioną, a przez to opróżnioną. Ilo tego nie chciał dopuścić władca Hedzazu. To też „Tymes” z widoczną ulgą donosił, że do Londynu, z pewnych źródeł haszmejskich, doszła wiadomość, iż król Hussein nakazał jaknajśpieszniej utkanie nowej księwy, która też nadeszła do Dzedzha z wielką uroczystością, przeniesiona została do Mekki 27-go lipca, z trzeshodnim wiecej opóźnieniem, przypisanego terminu! Pomimo konfliktu z Egiptem — zapewnił przymtem organ City — tegoroczna pielgrzymka była — „zupełnym sukcesem”.

Pomijając wyrażenie, dla rzeczy świętych mało właściwa, można wątpić o ścisłości samego twierdzenia. Albowiem sfabrykowana na gwałt księwa jest oczywistej lichota w porównaniu z arcydziełami egipskiej sztuki tkackiej, czy przy przysroczonym podziale między wiernych wzruszył z pewnością szerniarze.

Poza ten jednak cały incydent jest niemiernie interesujący dla obecnych politycznych stosunków między Egiptem i Turcją. Na ile odwiecznych wzrasta i zwycięzcy rysują się wszystkie najnowsze sprzeczności, rozdzierające społeczność mahometańską w następstwie wielkiej wojny. Wydaje się, jakby na świętej zasłonie Kaaby zamiast wiekami uświęconych ornamentów i sur Koranu pojawiły się sylwety walczących z sobą postaci: arabskiego lennika i Wielkiej Brytanji i władcy dumowatej jej kolonii. W wielkiej zamieszce ducha po wojnie rwa się najstarsze tradycje nieruchomego niedgys Wschodu. Kalifowi w Stambule wytrącona została z ręki szabla Proroka: symbol starego Kalifatu w Kairze zwraca w pół drogi i nie dociera już do Mekki, gdzie znówu się o nowym w rodzinie szeryfa Kalifów nie mogą doczekać się uroczystości wjazdu. Trzeci królów tej rodziny trzyma stras nad wpływem Anglii na Wschodzie, a przeciw niej zwracają się Arabowie w Palestynie, która jest strategicznym kluczem angielskiej pozycji w Egipcie i drogi do Indji. Wszystkie te poplątane dzwiny motywy niewiadł na taką tka na zastolce, która z takim trudem król Hedzazu zasnac światło okryć Kaabę, największą świętosc muzułmańskągo świata, dziejami swymi sięgającą czasu Adama, wspólnego nas wszystkich rodzica.

DWORAK I KUPIEC

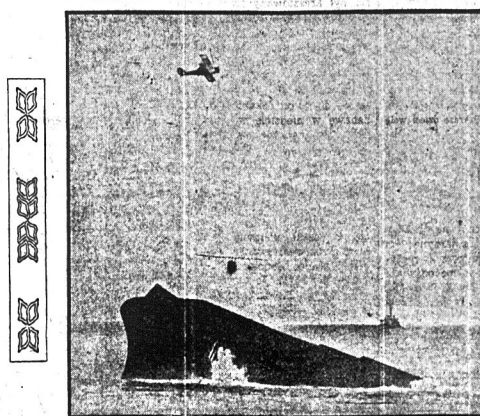
W Londynie zasiadli razem do obiadu dworak i kupiec. Podobał go gorący „pudding”. Dworak wziął pełną łyżkę do ust, ale potrawa była tak gorąca, że mu spaliła w oczach stanyły. Kupiec spojrzal na niego, sądził, iż płacze i zapytał o przyczynę.

Dworak nie chciał powiedzieć, iż poparzył sobie usta i odparł: — Miałem kiedyś brata, który popełnił zbrodnię i zginął na szubienicy. Przypomniało mi się to teraz, zapłakałem więc.

Kupiec uśmiechnął się do tłumaczenia. Sam włożył także do ust pełną łyżkę gorącego „puddingu” i poparzył się tak, że mu spłynęły po twarzy. Dworak spostrzegł to i zapytał:

— A pan teraz dlaczego płacze?

— Zaprawde, płacze dla tego, iż nie powieszono pana razem z nim!



Okręt „Virginia” tonie w pół godziny po zbombardowaniu go przez aeroplany

Nadaje Bawełnie Wygląda i Zalety Płótna

SPRAWY S. M. P.

SPRAWOZDANIE DELEGATÓW DYREKCJI STOWARZYSZENIA MECHANIKÓW POLSKICH W AMERYCE

CZĘŚĆ I.

W myśl uchwały Walnego Zjazdu Stowarzyszenia Mechaników Politycznych w Toledo, Ohio, dnia 8, 9 i 10 stycznia, 1923 roku, Dyrekcja Stowarzyszenia Mechaników Politycznych w Toledo, Ohio, dnia 8, 9 i 10 stycznia, 1923 roku, br. uchwaliła wysłać trzech delegatów do Polski, dla przeprowadzenia uchwali Walnego Zjazdu.

W skład delegacji weszło trzech: Antoni Zwołński, przewodniczący; inż. Witold Kosicki, sekretarz; mec. Bronisław Kulakowski, referent.

Przed wyjazdem do Polski otrzymaliśmy od Dyrekcji polecenia, pełnomocnictwo i umowę Wyjeżdżających z New Yorku 10 marca br., przybyliśmy do Warszawy 22 marca. Byliśmy w Polsce do 5 lipca, wróciliśmy do New Yorku 24 lipca. Spędziliśmy w Polsce trzy i pół miesiąca.

Ogólna sytuacja wywiastliwamy w naszych czterech raportach wysłanych z Polski z dnia 4 kwietnia, 6 kwietnia, 10 maja i 18 czerwca. Tu znowu musimy stwierdzić, że praca nasza była bardzo utrudniona na samym wstępie zjawieniem się broszury „Grabarz”.

Stowarzyszenie utraciło swoją pularność i dobre imię, skutkiem tego i kredyty, o czym przekonał się na drugi dzień naszego przyjazdu, gdy chodziliśmy do zdobyć pieniędzy na zapłatę robotnikom w Porcie i Pruszkowie.

Rady nadzorczej nie było. W ten sposób znaleźliśmy się bez wszelkiej pomocy i zmuszeni byliśmy szukać sami informacji o położeniu.

Zaprosiliśmy członków byłej Rady Nadzorczej z różnych części i Komisji Rewizyjnych na wspólną naradę, na której uszyliśmy jak było, a jak powinno być. Wszyscy stwierdzili, że dzięki dyktaturze jednego człowieka, był brak organizacji, brak podziału, władz, brak programu technicznego. Treść zarządzała widać utwierdzała prawomocny zarząd z fachowców i zamiennie zakłady Stowarzyszenia w akcyjne przedsiębiorstwa — ale naj-

pierw trzeba zabezpieczyć się od dawnych wpływów, które doprowadziły do zatargów w gronie Stowarzyszenia i zaprzestania walk partyjnych.

W celu wykonania polecenia Zjazdu przystąpiliśmy do zorganizowania „Rady Zarządzającej” według uchwały Zjazdu — „z posród osób zaufanych, a poleconych przez obywateli Stanisława Wojciechowskiego i Józefa Piłsudskiego”.

W tym celu byliśmy na audycji u prezydenta i marszałka. Tu też spotkaliśmy się z trudnościami zanim otrzymaliśmy audiencję, bo obaj metrowie stanu byli uprzedzeni do Stowarzyszenia. Tak prezydent jak i marszałek zainteresowali się sprawami Stowarzyszenia, podkreślając swe zaufanie dla zamierzonej przez członków Stowarzyszenia działalności na polu rozwoju przemysłu w Polsce.

Na naszą prośbę wskazania szeregu osób, które mogłyby przyjąć z pomocą Stowarzyszenie, dali nam długie i szczegółowe, sięgające do dna kwestii wyjaśnienia.

Pan prezydent zaznaczył, że przy wyborze ludzi trzeba liczyć się tylko z moralnością i technicznymi kwalifikacjami kandydatów, nie agityciami zdolnościami.

Z kandydatów wybranych w myśl powyższych wskazań została zorganizowana „Rada Zarządzająca”, w skład której weszli następujące osoby: — Sen Zygmunt Nowicki, były konsul z Chicago, jako prezes; inż. Jerzy Iwanowski, inż. Jan Piotrowski, inż. Władysław Hackiewicz i inż. Franciszek Anusz — jako członkowie Rady.

Z tej Rady wyłoniła się Dyrekcja — Jerzy Iwanowski, dyrektor zarządzający; Jan Piotrowski, dyrektor techniczny.

W ręce tej Rady złożyliśmy swe pełnomocnictwa aż do wprowadzenia w życie nowej Spółki Akcyjnej, do której oni wjeżdżają jako jej Zarząd.

Przy zorganizowaniu Rady mieliśmy też wielkie trudności, bo członkowie Rady są ludzie ciętacy się zaufaniem w kraju,

fachowcy znani nie tylko w Polsce, ale poza jej granicami.

Nie było dziwnego, że żądali od nas, aby im zapewnić, iż: „w ciągu pięcioletniego okresu pracy będą zabezpieczeni od jakichkolwiek bądź zmian ze strony Stowarzyszenia i że będą mogli z całkowitą spokojem i zaufaniem do swych mowocodawców przeprowadzać powierzony im akcje sanacyjną”.

Dlatego w statucie Spółki Akcyjnej musieliśmy zabezpieczyć pierwszemu Zarządowi na przeciąg pięciu lat niezamocowaną niemożność planowej pracy.

Par. 36: Zarząd składa się z osób, wybieranych przez Walne Zgromadzenie na przeciąg pięciu lat...

Par. 39: Po upływie pięciu lat, tu też spotkaliśmy się z trudnościami zanim otrzymaliśmy audiencję, bo obaj metrowie stanu byli uprzedzeni do Stowarzyszenia. Tak prezydent jak i marszałek zainteresowali się sprawami Stowarzyszenia, podkreślając swe zaufanie dla zamierzonej przez członków Stowarzyszenia działalności na polu rozwoju przemysłu w Polsce.

Po zorganizowaniu Rady, został przyjęty statut Spółki Akcyjnej, opracowany przez rzeczoznawców, prawników i techników i podany do Ministerstwa Przemysłu i Handlu. Zorganizowania formalnego Spółki Akcyjnej dokona już Rada Zarządzająca, gdyż zatwierdzenie statutu wymaga trzech do czterech miesięcy, a my czekać nie mogliśmy.

Przy zorganizowaniu przedsiębiorstwa Stowarzyszenia Mechaników w Polsce zawsze braliśmy pod uwagę uchwały Walnego Zjazdu.

1. Stowarzyszenie nie zmieniając organizacji amerykańskiej przejdzie w Polsce na formę akcyjną.

2. Statut Spółki Akcyjnej opracowany przez rzeczoznawców, tak aby zapewnić akcjonariuszom pełną kontrolę nad całym majątkiem Stowarzyszenia Mechaników w Polsce i uchronieniem go od spekulacji i utraty posiadania.

3. Wyboru rzeczoznawców był uskuteczny z posród osób zaufanych po audycji u obywateli Stanisława Wojciechowskiego i Józefa Piłsudskiego.

4. Była ustanowiona „Rada Zarządzająca” z osób znanych obywatelom St. Wojciechowskiemu i Józefowi Piłsudskiemu. Od „Rady Zarządzającej” a w przyszłości

„Zarządu” Spółki Akcyjnej otrzymaliśmy pismem deklarację:

1. że całość majątków nie będzie naruszona;
2. że wypuszczanie jakichkolwiek emisji nie będą dokonywane bez ścisłego porozumienia z Dyrekcją w Ameryce. W swej deklaracji Rada podkreśla, że pomoc pieniężna z Ameryki jest konieczna, żeby uchronić przedsiębiorstwo

od zmniejszenia stanu posiadania, a przez to i uniemożliwienia dalszego ich rozwoju i osiągnięcia zysków. Ze spodziewa się poparcia z Ameryką w obecnych ciężkich obowiązkach i zgóry przewidziana jest im pomoc nastąpi. Rada gotowa wedle siły i możliwości pracować dla rozwoju Stowarzyszenia Mechaników w Polsce.

LIST NOWEGO ZARZĄDU DO DELEGATÓW

Wielmożni Panowie
Witold Kosicki
Bronisław D. Kulakowski
i Antoni Zwołński
w miejscu.

„Stosownie do osobistego porozumienia przyjęliśmy mandat Oddziału Stowarzyszenia Mechaników w Polsce na zasadach następujących:

1. Zadaniem naszym będzie zbadanie i jasne zobranie nie istniejącego stanu rzeczy w przedsiębiorstwach, fabrykach i zakładach Stowarzyszenia Mechaników w Polsce i Gdańsku znajdujących się;
2. Zorganizowanie Spółki Akcyjnej, która przejmie majątek i sprawy w pierwszym punkcie wyszczególnione;
3. Doprowadzenie w miarę możności spraw Stowarzyszenia zarówno pod względem finansowym, jak i personalnym i społecznym do stanu, przy którym może rozpocząć legalny i normalny rozwój jego zgodnie z celami i zadaniami przewidzianymi w statucie Stowarzyszenia Mechaników. W tym celu musimy otrzymać pełne pełnomocnictwo nieograniczone na przeciąg lat pięciu do przeprowadzenia wszystkich spraw Stowarzyszenia. Od dnia otrzymania pełnomocnictwa uważać się będziemy za Zarząd mającej powstać Spółki Akcyjnej i w tym charakterze przystępujemy do pracy.

Do czasu jednak dokonywania interesów i spraw Stowarzyszenia i dopóki nie zorganizujemy podług własnego uznania należytego personelu pomocniczego i wykonawczego nie możemy przyjąć na siebie żadnych odpowiedzialności za bieg spraw nam powierzonych a to ze względu na to, że chcemy stan interesów Stowarzyszenia jak nam się przedstawia na zasadach polubownego zaznajomienia wymaga długiej i intensywny pracy, aby móc przedsiębiorstwo na zdrowie i mocnych podwalinach postawić.

Wielmożni Panowie w imieniu Stowarzyszenia Mechaników w Ameryce zapewnić nam, że w ciągu pięcioletniego okresu pracy będziemy zabezpieczeni od jakichkolwiek bądź zmian w podjętych przez nas poczynaniach ze strony Stowarzyszenia i że będziemy mogli z całkowitą spokojem i zaufaniem do naszych mowocodawców przeprowadzić powierzony nam akcje sanacyjną.

Prosimy o potwierdzenie niniejszego.

(—) W. HACKIEWICZ,
(—) J. PIOTROWSKI,
(—) J. IWANOWSKI,
(—) F. ANUSZ.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

BILANS BANKU STOWARZYSZENIA MECHANIKÓW POLSKICH

1923 Rok.	1922 Rok.
Czerwiec 30 Kasz.	Mkp. 45,027,355.83
Czerwiec 30 Polska Krajowa Kasz. Politycz.	Mkp. 191,088,378.74
Czerwiec 30 Polska Kasz. Czystej.	Mkp. 8,679,256.
Czerwiec 30 Polska Procentowa.	Mkp. 573,781,325.
Czerwiec 30 Wskaz. Zyskowności.	Mkp. 3,689,800,489.
Czerwiec 30 Ruchomości.	Mkp. 37,888,051.18
Czerwiec 30 Nieruchomości.	Mkp. 17,721,268.
Czerwiec 30 Korrespondencja „Postny”.	Mkp. 259,799,321.20
Czerwiec 30 Korrespondencja „Jury”.	Mkp. 1,925,328.98
Czerwiec 30 Oddział w Gdańsku.	Mkp. 188,058,428.32
Czerwiec 30 Waluty Zagraniczne.	Mkp. 1,848,098.
Czerwiec 30 Depozyty.	Mkp. 291,200.
Czerwiec 30 Długość i Wierzytelność.	Mkp. 79,379,837.48
Czerwiec 30 Inkasent.	Mkp. 299,324,190.
Czerwiec 30 R. i. i. „call”.	Mkp. 86,326,171.
Czerwiec 30 Wskaz. Inkwizycyjne.	Mkp. 45,709,282.
Czerwiec 30 Wskaz. Depozytowe.	Mkp. 1,212,400,000.
Czerwiec 30 Wskaz. Protestowane.	Mkp. 1,500,000.
	6,534,066,728.75
	6,534,066,728.75
	Mkp. 727,454,949.58
	Mkp. 727,454,949.58

1923 Rok.

1922 Rok.

1923 Rok.

1922 Rok.

1923 Rok.

1922 Rok.

1923 Rok.

1922 Rok.

1923 Rok.

1922 Rok.

1923 Rok.

1922 Rok.

1923 Rok.

1922 Rok.

1923 Rok.

1922 Rok.

1923 Rok.

1922 Rok.

1923 Rok.

1922 Rok.

1923 Rok.

1922 Rok.

1923 Rok.

1922 Rok.

1923 Rok.

1922 Rok.

1923 Rok.

1922 Rok.

1923 Rok.

1922 Rok.

1923 Rok.

1922 Rok.

1923 Rok.

1922 Rok.

1923 Rok.

1922 Rok.

1923 Rok.

1922 Rok.

1923 Rok.



Dr. Stephen Hedin, szwed, który odkrył szereg nieznanych krain w Azji Centralnej i obecnie przyjechał z odczytami naukowymi do Ameryki

WSPOMNIENIA POGROMCZYNI LWÓW

Wielka pogromczyna zwierząt Klara Heliot opowiada w jednym z pism o swojej karierze i podaje interesujące szczegóły o życiu i usposobieniu zwierząt. Z opowiadań tych wynika, że jakkolwiek z czasem między pogromczyną a jej pupilami wyrabiała się pewien stosunek znajomości, a nawet przywiązania, jednak życie wśród dzikich zwierząt nie jest ani łatwym, ani zbyt bezpiecznym.

Klara Heliot od dzieciństwa lubiała zwierzęta, wychowywała je, karmiła, wiewiórkę i kruki, które jadły z jej ręki, choć do innych w rodzinie nie chętnie się zbliżała, gryzły ich i dźwiołały.

Kiedy rodzice Klary pomarli, a miała wówczas lat 15, zmuszono ją szukać zarobku. Jeździła doskonale konno i miała zamiar wstąpić do cyrku. Mieszkała wówczas w Lipsku i często chodziła do zoologicznego ogrodu. Godzinami całymi bawiła się z młodzieńcami zwierzętami, nosiła je na rękę i dawała im mleko. Dnia jednego dyrektor menażerii zaproponował jej, aby spróbowała trenować lwy. Zdecydowała się na to i w towarzyszyli jej dwaj, znanego doświadczenia, weszła do klatki. Było w niej pięć sztuk lwów. Dwa, Nero i Sassa, stały się później jej ulubieńcami. O swajanie zwierząt zaczęła od tego, że przebywała w klatce z małymi zwierzętami od 8-9 rano do 7-8 wieczór. Trening rozpoczął dopiero wtedy, kiedy zwierzęta dobrze ją poznały. Zrazu chciały rozdzielać jej suknie i musiała bardzo uważać, aby się do nich nadto nie zbliżać. „Przemawianiem do nich i podawaniem małych kawałków mięsa na końcu długiego widelca, dokonała tego, że w końcu lwy uważały ją za swoją”.

Trener wymagała wielomiesięcznej cierpliwości i pracy. Najprędzej nauczyła się na stołkach siedzieć, następnie wywoływane po imionach, podchodziły do niej i otrzymywały mięso. Kiedy zrywały się równocześnie, otrzymywały uderzenie i pokornie wracały na miejsce. W dalszym ciągu przyszedła nauka chodzenia po linie i prowadzenie lwa, opartego na plecach pogromczyny. To zadanie wcale łatwe nie było, ponieważ zwierzę wazyło szereg jeden i pół centnara, a po kilku latach odgdywało wagę trzech i pół centnara. Kiedy lwy okazywały złość, Klara Heliot okazywała złość.

nerwowanie, podawała im mięso skropione bromem.

Najwięcej przywiązaniem do Klary był Sassa, ów właśnie, którego nosiła na plecach.

Nie obeszło się jednak bez wypadku. Dnia jednego opuściła na ziemię kij, który miał służyć w psuku. Kiedy się uchyliła i palcem warknęła kij, ugryzła ją dokładnie w rękę, co spowodowało zatrucie krwi i dłuższą chorobę. Niemniej jednak nie pozwalała nikomu innemu zbliżyć się do siebie a kiedy Klara wstała do klatki i usłania, natychmiast podchodził i kładł głowę na jej kolanach.

Drugi ulubieniec, Nero nadawał się doskonale do fotografii. Umiał przybierać piękne pozy, jakby rozumiał czego od niego się żąda. Kiedy raz odmówił posłuszeństwa i został uderzony, przyczynił się do nóg pogromczyny, i skowycząc błagał o przebaczenie.

Kilkakrotnie jednak w ciągu swej kariery Klara została dotknięta pokasą i tylko dzięki sprytności i zręczności udało się jej uniknąć strasznej śmierci.

W końcu swoich wspomnień opowiada o wzruszającym doświadczeniu, jakim było przywiązanie. Jeden z jej wychowanków został zakupiony do menażerii cesarskiej w Schoenbrunn pod Wiedniem. Po upływie dwóch lat, pogromczyna, bawiąc w Wiedniu, odwiedziła lwa. Jakkolwiek dozorca przestrzegł ją, że zwierzę jest złe, jakby pokasnął i tylko dzięki sprytności rękę i zawołała: „Sultana, poznaj się mnie!” A zwierzę zbliżywszy pysk do jej twarzy, złożyło na niej coś w rodzaju pocałunku.

Dozorca stał obojętny, a Klara opowiada, że ogarnęła ją naprawdę głębokie wzruszenie.

PIERWSZY ŚLEPY PASAŻER POWIETRZNY

LAKEHURST, N. J., 12 września. — Gdy wielki balon, który odbył wczoraj lot próby ponad Nowy Jorkiem, a następnie poleciał do Trenton, Philadelphii i następnie powrócił do Lakehurst w pobliżu Atlantic City był wprowadzany przez jego kierownika kapitana Mac Craya do hangaru, z tylnego gądoberby niezłej pod czas lotu wyrzucił się porucznik Earl H. Kinkaid, który bez wiedzy władz i lotnika kierownika, odbył podróż powietrzną jako pierwszy pasażer „ślepy”.

DO WIADOMOŚCI

TOWARZYSTW, KLUBÓW, TEATRÓW I INNYCH
ZRZESZEŃ POLSKICH W NOWY JORKU
I OKOLICY!

Począwszy od 20-go września, 1923 roku
będziemy drukowali rozstrzygnięcia

DARMO

Przyznaje się to znacznie do obniżenia wydatków przy
urządzaniu zabaw i przedstawień.

Informacje bliższe otrzymają urzędniccy towarzyszy
w administracji „Nowego Świata”.

Największa Polska Agencja

Kart Okrętowych

Stow. Mechaników Polskich

224 EAST 57TH STREET,

NEW YORK, N. Y.

Szybka i gwarantowana przesyłka pieniędzy w dolarach i markach do Polski i innych krajów po najlepszym kursie DOLAROWE PRZESYŁKI WYSYLANE PRZEZ AGENCJĘ NASZĄ DOKŁADNIE SA ADRESATOM W WALucie AMERYKANSKIEJ NA OSTATNIEJ POCZTCE W PRZECIĄGU TRZECH DO PIĘCIU TYGODNI

Przesyłamy pieniądze w markach polskich dajemy zawsze najwyższy kurs. Tak przesyłki dolarowe, jak i markowe uskuteczniamy telegraficznie za dodatkową opłatą.

WSZYSTKIE PRZESYŁKI SA GWARANTOWANE I W RAZIE NIE DOKŁADNIE ZOSTANĄ NADAWCY ZWRÓCONE

Imię i nazwisko wysyłającego		Miasto		Stan	
Numer i ulica					
ile dolarów					
Jak wysłać, w markach, czy dolarach?					
Imię i nazwisko odbiorcy w kraju		Numer i ulica			
Wied lub miasto		Pocztę			
Gmina		Kraj			
Powiat					

Przesyłając nam pieniądze, należy wykupić na pocztę przekaz pieniężny (Money Order) wydatowany na Polskich Mechaników S. S. T. Agency, i większy kwit wraz z tym blankietem przesyłać na adres:

POLISH MECHANICS S. S. TICKET AGENCY

224 EAST 57 STREET, NEW YORK, N. Y.

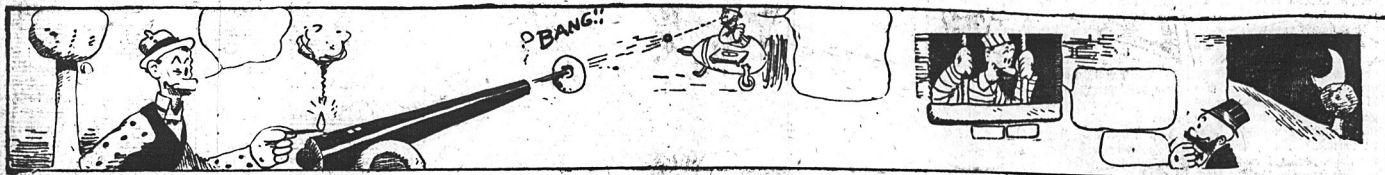
Gotówki, czek i Liberty Bonds, należy przysłać w listach zarejestrowanych.

Na żądanie, wyślemy dowolną ilość podobnych blankietów.

STRONA

Nowy Świat
THE POLISH MORNING WORLD

HUMORU



MUTT I JEFF

-:-

Szczęśliwy dzień w życiu Jeff'a

-:-

BUD FISHER

